ŻNIWA ROZPOCZĘTO

LICZBY. Są one konieczne, choćby z racji uzmysłowienia Czytelnikom, jak ważną sprawą są żniwa w sumie przecież, w wielkomiejskiej dzielnicy Krakowa. Nie jest to jakiś marginalny problem, a Nowa Huta na dobrą sprawę obok wielkiego przemysłu jest także pokaźną gminą, niemałym zapleczem rolniczym. Swym arealem ziemi uprawnej może rywalizować powiedzmy ze znaną Gołczą. Rolnicze osiedla egzystują bowiem na 4680 hektarach ziemi, na glebach przeważnie pierwszej i drugiej klasy.

W tym roku zasiewy zbóż zajmują 1309 hektarów. Największą pozycję wśród zbóż stanowi pszenica, następnie żyto, jęczmień i owies. Wszystko to trzeba skosić i wymłócić.

SPRZĘT. Jakim sprzętem dysponuje nowohucka „gmina"? Pytanie to kieruję do szefa Wydziału Rolnictwa Urzędu Dzielnicowego inż. Czesława Milnerowicza.

— Wiemy dokładnie czym dysponuje i Spółdzielnia Usług Rolniczych, i indywidualni rolnicy.

— Tak. Tak, nasi rolnicy także posiadają kombajny, snopowiązałki, ciągniki. Ale do rzeczy. Baza sprzętu w Kościelnikach wraz z podległą filią w Luboczy posiada 5 kombajnów „bizon". Jeden niestety jest niesprawny. Ponadto — 5 snopowiązałek, 4 prasy wysokiego gniotu, 20 ciągników (jeden w naprawie) i 3 samochody ciężarowe.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

Wpisani w życiorys Nowej Huty

BARBARA

Barbara nie lubi reklamy i jej nie potrzebuje. Jest osobą znaną w dzielnicy, a zwłaszcza w kombinacie. Z kombinatem związała swój los dwadzieścia lat temu. Od tej chwili nieustannie w jej życiu były najważniejsze dwie rzeczy — dzieci i huta, lub huta i dzieci.

Barbara Krupa jest z wykształcenia inżynierem ceramikiem, absolwentką krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej.

— Wiele sobie obiecywałam po dyplomie i wiedzy uzyskanej na Wydziale Ceramicznym AGH. Pracę w hucie podjęłam jednak w charakterze odlewnika. W 1964 roku trafiłam do Wydziału Wlewnic. Było to moje pierwsze w życiu, i zarazem udane miejsce pracy. Kierownikiem wydziału był wówczas Stanisław Strama. Nie wiem jak wielki był wpływ jego osobowości w każdym razie w wydziale tym panowały niezwykle serdeczne stosunki. Miałam szczęście poznać wielu życzliwych ludzi. Minęło dwadzieścia lat, różne dzieje złożyły się na mój życiorys, a dawne przyjaźnie przetrwały. Wiem, że w Wlewnicach mam jeszcze przyjaciół. Są chwile, gdy trudno i źle, i wtedy telefonuję właśnie tam.

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

ty godnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 32 (1424) 10 VIII 1984 r. Cena 5 zł

Śladem realizacji wniosków i postulatów załogi

W terminie **„umowy społeczne"** mieści się porozumienie przedstawicieli władzy ludowej z załogami zakładów pracy. Jest to porozumienie na temat konkretnych spraw, które wysunięte zostały jako pilne i ważne. Wniosków i postulatów w Kombinacie HiL były setki. Wszystkie skrupulatnie zarejestrowane realizowane są sukcesywnie i konsekwentnie, nie nie umknęło uwadze.

Zamiast zapewniać, że tak właśnie, a nie inaczej się stało z postulatami załogi prześledźmy na przykładach dzieje kilku z nich.

NAJWAŻNIEJSZE SĄ MIESZKANIA

Tak, własny dach nad głową to sprawa nr 1 każdej rodziny. Nie dziwmy się więc, że wniosków dotyczących tych właśnie spraw, mieszkaniowych, było najwięcej. Co dziś można już w tej kwestii zakomunikować? O budownictwie mie-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Z ŻYCIA PARTII

Zebrania konsultacyjne w wydziałach

W ostatnią środę, 8 sierpnia rozpoczęły się w naszym kombinacie zebrania konsultacyjne, dotyczące projektu „Założeń planu realizacji zadań wynikających z uchwały i rezolucji uczestników XVI Plenum KC PZPR w sprawie utrwalania robotniczego charakteru partii i umacniania przodującej roli klasy robotniczej w budowie socjalizmu w Polsce". Pierwsze zebranie odbyło się w Walcowni Zimnej Blachy (ZB—B1). Do końca sierpnia konsultacja powinna być przeprowadzona we wszystkich wydziałach.

Przedstawione do konsultacji materiały mają charakter propozycji działań dla instancji i organizacji partyjnych po XVI Plenum KC PZPR. W toku dyskusji członkowie partii powinni sformułować ewentualne uwagi do poszczególnych punktów, lub zaproponować inne rozwiązania. Materiały do konsultacji zawierają zestaw pytań problemowych. Pytania te podzielone są na trzy typy. Typ pierwszy to pytania, na które oczekuje się w odpowiedzi zgłoszenia propozycji bądź opinii. W tej grupie pytań znalazły się między innymi takie: Jakie należy wprowadzić formy utrzymywania stałych kontaktów radnych ze środowiskami robotniczymi? Jakie inicjatywy są możliwe do podjęcia w ramach działalności rad narodowych dla rozwiązywania problemów mieszkaniowych na własnym terenie? W jaki sposób powinniśmy zapewnić stabilny dopływ młodzieży robotniczej i chłopskiej do szkół wyższych?

Typ drugi to pytania, na które oczekuje się w odpowiedzi roztrzygnięcia w drodze głosowania jawnego czy większość jest „za" czy „przeciw" proponowanemu rozwiązaniu.

Są to m. in.: Czy radni z zakładów pracy powinni mieć stałe terminy przyjmowania interesantów na terenie swoich zakładów pracy? Czy ogniwa inspekcji robotniczo-chłopskiej powinny funkcjonować w zakładach pracy? Czy dla zapewnienia prawidłowego współdziałania organizacji partyjnych, związkowych, samorządów i kierownictw administracyjnych w zakładach

CIĄG DALSZY NA STR. 2

DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE

Na koncie huty 2,720 mld. złotych

W lipcu, mimo trudności jakie stwarza praca w warunkach lata oraz niedoborów kadrowych, załoga huty pracowała brodzo dobrze i wykonała plan miesięczny z nadwyżką. Wynik 103,8 proc. zadań, wartość dodatkowej produkcji i usług wyraża się kwotą 364 mln złotych. Slabów wyprodukowano dodatkowo ok. 13 tys. ton, blachy gorącowalcowanej — 3,3 tys. ton, blachy karoseryjnej — 1,5 tys. ton, rur stalowych — 139 km. W 100 proc. wykonały plan załogi Walcowni Kęsów, Walcowni Taśm, WKS i Wydz. M-1.

Planu nie wykonała załoga ZK przeżywająca te same co poprzednio trudności (wyeksploatowane urządzenia, brak ludzi), załoga Wielkich Pieców (16,5 tys. ton surówki niedoboru) i załoga Stalowni (18,9 tys. ton niedoboru stali ogółem).

Plan za 7 miesięcy br. został wykonany w 104,3 proc., a dodatkowa wartość produkcji i usług wyniosła 2 mld. 270 mln złotych. (jd)

W poniedziałek w HiL

W poniedziałek 13 sierpnia gościć będą w Kombinacie HiL przedstawiciele Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Tematem obrad prowadzonych z kierownictwem huty będzie konsultacyjna dyskusja nad założeniami centralnego planu rozwoju na rok 1985. Nie trzeba dodawać jak ważny jest to problem dla kombinatu i załogi.

Relację z obrad zamieścimy w następnym wydaniu „Głosu Nowej Huty". (jd)

NSZZ zwraca się o amnestię za wykroczenia pracownicze

Ostatnio Prezydium Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Kombinatu HiL zwróciło się do dyrektora naczelnego HiL z wnioskiem o zatarcie kar porządkowych nałożonych na pracowników huty. W piśmie tym Związek podejmuje apel Kolegium Przewodniczących Ogólnokrajowych Organizacji Związkowych o amnestię w sprawie wykroczeń pracowniczych i zwraca się do DN o zatarcie kar porządkowych popełnionych w okresie do 21 lipca 1984 r.

„Naszym zdaniem przyczyni się to do zlikwidowania konfliktów wśród załogi i wpłynie na poprawę stosunków międzyludzkich, zaufania do władzy oraz będzie służyć integracji załogi tworząc jednocześnie odpowiedni klimat do wydajnej pracy. Mając na uwadze 40-lecie Polski Ludowej, które stało się podstawą ogłoszenia amnestii, wnioskujemy o pozytywne załatwienie naszego postulatu". (jd)

PRÓBA FORDA

Ten to miał głowę — oczywiście Ford. Stwierdził on, że poziom węgla nie powinien przekraczać 8,6 miligramów węgla na m kw. blachy karoseryjnej. Opracował metodę pomiaru, którą zastosowano w praktyce. Kryterium Forda przestrzegane jest przez większość szanujących się firm samochodowych w świecie. Są to samochody najdroższe — ale interes kwitnie. Dziś normy te nawet zaostrzono — poziom węgla nie powinien przekraczać 7 miligramów na m kw.

Tak robią inni. A u nas? Boimy się chyba samego nawet określenia „próba Forda". Bo jak inaczej tłumaczyć niechęć do dziennikarza, który chciałby ujawnić fakt, że w HiL urządzenie do przeprowadzania tych prób ekspresowo — zakupiono.

Kierownik Ośrodka Badawczo-Doświadczalnego dr inż. Jan Bugajski przywitał to i owszem przywitał mnie, ale już nie pożegnał gdy wyjaśniłem powód mojej w Ośrodku wizyty.

Kosztowne urządzenie stało przede mną nakryte folią. Trudno go było nie zauważyć i o zakupie nie napisać gdy argumenty doktora: tajemnica to i nawet dyrektor jeszcze o zakupie nie wie — mnie nie przekonały.

Tajemnica? Przed kim ten fakt mam ukrywać? Przed odbiorcami blach, którzy podobne urządzenie zamówili. Może przed hutnikami?

CIĄG DALSZY NA STR. 6—7

TYDZIEŃ

● **DOBRY START.** Do 7 bm. przekroczyła plan załoga Walcowni Slabing; dała ona dodatkowo 780 ton produkcji. Świetnie spisała się załoga Ocynkowni Blach, która wykonała 103 proc. planu uzyskując 85 ton nadwyżki blachy. Dobry jest również rezultat załogi Walcowni Blach Transformatorowych w Bochni: 141 proc. planu, dodatkowa produkcja 420 ton blachy.

● **TRUDNOŚCI W SIERPNIU NIE BRAKUJE.** Najwięcej kłopotów ma załoga ZK i załoga Wielkich Pieców. Nie wykonują one planów, co rzutuje na pozostałe wydziały huty. Surówki brak do 7 bm. 7,1 tys. ton, stali ogółem — 15,7 tys. ton, kęsisk — 880 ton, kęsów — 2,2 tys. ton.

● **W 100 PROC.** wykonały plan załogi: Wydz. M-1 w produkcji ogółem, Odlewni Staliwa, Kuźni w produkcji odkuwek, Wydz. M-3 w produkcji ogółem i Warsztatu Konstrukcji Stalowych.

● **WYŻSZE DODATKI** za pracę po południu i w nocy. Na wniosek NSZZ Pracowników Kombinatu HiL dyrektor naczelny huty podjął decyzję o podwyższeniu z dniem 1 września wynagrodzeń za pracę w godzinach popołudniowych i na zmianie nocnej. Dodatek będzie wynosił 15 proc. stawki zasadniczego wynagrodzenia za pracę popołudniową i 30 proc. za pracę nocną. Za pracę nocną w godzinach nadliczbowych, w niedziele i święta oraz w dodatkowe dni wolne od pracy, za którą nie udzielono wolnego w innym czasie — wypłacać się będzie dodatek w wysokości 50 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

● **WYPADEK PRZY PRACY.** 2 sierpnia w nocy w Wydz. Rur Zgrzewanych wypadkowi uległ Kazimierz Kowal, wsadowy, lat 57. Z wysokości 4 metrów spadł mu na głowę silnik od elektrowciągu. Na szczęście skończyło się na drobnych obrażeniach i na wstrząsie mózgu. Poszkodowany został odwieziony do Szpitala im. Narutowicza.

● **ZDERZENIE SAMOCHODÓW.** Zdarzyło się 2 sierpnia w Branicach, najechały na siebie dwa samochody ciężarowe — „kamaz" huty i „steyr" Transbudu. Obaj kierowcy zostali odwiezieni na klinikę przy ul. Kopernika. Co ciekawe: kierowca huty, jak wynika z jego karty jazdy, powinien być w tym czasie całkiem gdzie indziej.

● **NADWYŻKA PRZYJĘĆ.** Za 8 dni sierpnia przyjęto do huty 113 nowych pracowników. Zwolniło się tylko 80.

● **WARTO ZOBACZYĆ** wystawkę zorganizowaną przez hutniczy Zespół OC i Zarząd Fabryczny PCK w sali 101 KF PZPR HiL. Zawiera ona rysunki młodzieży szkół podstawowych Nowej Huty „Co wiesz o wojnie i jak ją sobie wyobrażasz?". Znakomity, aktualny akcent przed rocznicą tragicznego Września.

● **KONKURS RACJONALIZATORSKI** ogłoszony został przez Ministerstwo Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Jego uczestnikami mogą być indywidualni twórcy lub zakłady pracy. Dla zwycięzców przewidziane są dyplomy ministra i wysokie nagrody pieniężne.

● **8 BM.** przyjechała na wypoczynek do Bartkowej 19-osobowa grupa pracowników z rodzinami z zaprzyjaźnionego zakładu VEB Kraftwerk Thierbach w NRD. Są to wymienne wczasy utrzymywane z tym i innymi przedsiębiorstwami w NRD.

● **KSIĘGARNIA HUTNICZA** (hall budynku „Z") poleca książkę podróżniczą „Argentyńska mozaika" Aleksandra Omilianowicza i dla młodzieży „W zimowej kniei" Norberta Szatkowskiego. Radzimy pospieszyć się z zakupami, bo od 15 sierpnia aż do końca miesiąca księgarnia będzie nieczynna. Ponowne otwarcie już 3 września.

POMYŁKA KONWOJENTA?

Pan Józef Stachoń pracownik Wydziału Odlewni KM HiL kupił w dn. 20 lipca br w kiosku nr 13 masło bez kartek w liczbie czterech kostek w cenie 90 zł każda. Byłby kupił w tymże kiosku więcej, ale zabrakło. Pan Józef udał się więc do kiosku nr 15. Jakież było zdziwienie Józefa, gdy za identyczne masło sprzedawczyni zażądała po 98 zł za kostkę. Nie wydawało mu się to sprawiedliwe. Zadzwonił więc do OZR po informację. Oświadczono mu, że we wszystkich kioskach KM HiL masło niereglamentowane sprzedaje się po 90 zł za kostkę. Józef Stachoń poszedł więc ponownie do kiosku nr 15 i interweniował. Sprzedawczyni zwróciła mu pieniądze — jako że i w tym kiosku kupił cztery kostki. Zwrot wyniósł 32 zł. Oświadczyła ona, że wyższa cena była wynikiem pomyłki konwojenta. Wniosek nasuwa się sam. Konwojenci nie mylcie się.

Marian Ossoliński
Korespondent

PRZYMIARKA BEZ ADRESÓW

Informowaliśmy o rozdziale puli budowanych środkami kombinatu i zakupionych w spółdzielniach mieszkaniowych mieszkań na wszystkie zakłady. A że liczba starających się o przydział była o wiele większa niż ilość mieszkań, toteż ostateczną decyzję w tej kwestii oddano w ręce komisji mieszkaniowych w wydziałach i zakładach. Jak przebiega ich praca? — odpowiedź na to pytanie staraliśmy się znaleźć rozmawiając z przedstawicielami niektórych komisji.

Zakład Stalowniczy: Zakładowa komisja mieszkaniowa obradowała w ubiegły piątek — powiedziała nam Anna Krawczyk, kierowniczka zespołu ds. administracyjno-gospodarczych. Zrobiliśmy pierwszą „przymiarkę" przydziału, jeszcze bez konkretnych adresów, gdyż nie znamy do dzisiaj szczegółowej lokalizacji mieszkań. Zakład otrzymał do dyspozycji 39 mieszkań w Podgórzu i Nowej Hucie. Sytuację mieszkaniową naszych pracowników komisja rozpoznawała od wiosny, ale samych kandydatów spełniających warunek 10-letniego stażu pracy w hucie mamy aż 353. Oprócz tego musieliśmy uwzględnić najtrudniejsze losowe przypadki. W sumie dzięki zamianom i wykorzystaniu mieszkań zostawionych przez tych, którzy otrzymają mieszkania większe, wpisaliśmy na listę zakładową 66 osób. Przewiduję, że rezygnacje będą na pewno. Zbyt mało bowiem mieszkań dużych, za to dużo małych. Wszyscy też woleliby mieszkać w Nowej Hucie.

W pracach komisji w **Zakładzie Koksochemicznym** bierze udział Stanisław Kruszyna, z-ca kierownika ds. ekonomiczno-produkcyjnych: Komisje wydziałowe mają wytypować swoje listy do 10 sierpnia. Dzisiaj, we wtorek wiszą one już w większości wydziałów. Zakład otrzymał z publi kombinatu 22 mieszkania, razem z zamianami istnieje więc możliwość dania mieszkań 30 pracownikom. Czekających jest o wiele więcej. Za mieszkania ludzie płacić będą niebagatelne sumy toteż każdy przydział skonfrontować trzeba z opinią otrzymującego mieszkanie pracownika. I tak na przykład w wydziale K-2 komisję trzeba było powtórzyć, gdyż nie wszyscy wyrazili zgodę na proponowaną im lokalizację. Wywieszenie list na wydziałach skłoni ludzi do mówienia, a pracownicy sami najlepiej znają swoje warunki mieszkaniowe. Komisja mimo najlepszych chęci czasami może się mylić, a przecież chodzi o to by mieszkania otrzymali i ci najdłużej czekający i ci najbardziej potrzebujący.

W **Zakładzie Gorących Stabów i Blach** we wtorek obrady komisji zakładowej jeszcze trwały.

Zakład Transportowy: Właśnie od jutra rozpoczynamy „walkowanie" list ustalonych przez komisje w siedmiu naszych wydziałach — mówi kierownik zakładu Tadeusz Nieć. Pierwsze interwencje już mieliśmy. Dotyczą one zwykle tych osób, które mając trudne warunki mieszkaniowe nie pracują w kombinacie 10 lat. Do rozdziału oddano nam 22 nowe mieszkania — chcielibyśmy nimi obdzielić jak największą liczbę ludzi. Wybrać musimy więc jak najskuteczniejszy wariant zamian. W środę po południu ostateczna, aczkolwiek wstępna lista przydziałów (nikt jeszcze nie może czuć się pewny, istnieje 14-dniowy termin składania odwołań), powinna wisieć.

Jan Frączek, z-ca kierownika **Zakładu Wielkopiecowego** ds. ekonom. prac. — Odbyły już swe posiedzenia wszystkie komisje wydziałowe i komisja zakładowa. Mieszkania już są przydzielone, ale kłopot mamy z jednym mieszkaniem z odzysku — spółdzielnia „Krakus" nie chce oddać do dyspozycji huty mieszkania, które zwolniłby nasz pracownik otrzymując nowe, a liczyliśmy na 10 mieszkań z odzysku. Zakład wielkopiecowy otrzymał 17 mieszkań na 49 kandydatów z 10-letnim czasem pracy w zakładzie.

W Zakładzie Walcowni Zimnych Blach komisja zakładowa obradowała już 28 lipca. Dokonała ona wstępnego rozdziału mieszkań. Przydzielono je 34 pracownikom (20 mieszkań nowych). W tej chwili wpływają odwołania, bo osób spełniających podstawowe warunki przydziału i tutaj było o wiele więcej niż mieszkań. Osiedle Kurdwanów nie jest wśród pracowników popularne. Nie wszyscy starający się o mieszkania większe zadowolili się, przydzielonym z konieczności, mniejszym.

Redakcyjną sondę przeprowadziliśmy we wtorek i mamy nadzieję, że w chwili gdy numer naszej gazety dotrze do rąk naszych Czytelników, wstępne listy przydziału mieszkań będą wywieszone we wszystkich wydziałach. Obliguje do tego termin posiedzenia Głównej Komisji Mieszkaniowej kombinatu, na której listy mają być ostatecznie zatwierdzone, wyznaczony na 20 sierpnia. Należy pamiętać, i o tym, że listy muszą wisieć przez 14 dni i taki też jest termin składania odwołań. (krys)

Śladem realizacji wniosków i postulatów załogi

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

szkaniowym i planach na bliższą i dalszą przyszłość, wielokrotnie już pisaliśmy. Dziś dalsza „porcja" wiadomości.

POŻYCZKI. Kombinat HiL jest w trakcie opracowania **nowych zasad udzielania pracownikom pożyczek** z Zakładowego Funduszu Mieszkaniowego. Rozważa się możliwość zwiększenia wysokości udzielanych pożyczek. Decyzja w tej sprawie uzależniona jest jednak od środków zgromadzonych na ZFM.

ZAMIANY MIESZKAŃ, zgodnie z obowiązującymi w hucie zasadami przydziału mieszkań, dokonują we własnym zakresie zakładowe (wydziałowe) komisje mieszkaniowe. Preferencje udzielane są przede wszystkim długoletnim pracownikom huty. Jeden szkopuł: gdyby tych mieszkań do zamiany było więcej...

Zarówno przydziały jak i zamiany mieszkań dokonywane są zgodnie z okólnikiem nr 8 DN z dnia 24 lipca br.

ROZDZIELNICTWO MIESZKAŃ dla poszczególnych komisji mieszkaniowych dokonywane jest na podstawie zweryfikowanych wniosków złożonych przez pracowników ubiegających się o przydział mieszkania. Kwalifikowanie do przydziału odbywa się kolektywnie w oparciu o obowiązujące w kombinacie kryteria. Są to: **staż pracy, przydatność zawodowa, dotychczasowe warunki mieszkaniowe.**

JAWNOŚĆ PRZYDZIAŁÓW: sprawę tę reguluje zarządzenie DN nr 11/72. Obowiązujące postanowienia zostały przypomniane wszystkim komórkom organizacyjnym kombinatu pismem okólnym DN nr 6/80 i powtórzone w piśmie okólnym nr 8 z dnia 24 lipca br. **Stwierdzono w nich wyraźnie, że listy mieszkaniowe muszą być podane do wiadomości załogi przez wywieszenie ich na tablicy ogłoszeń i zachowanie przez okres dwóch tygodni.**

HOTELE-MIESZKANIA RODZINNE. W myśl wniosku dokonano rewindykacji jednego hotelu pracowniczego i przydzielono pokoje rodzinom hutniczym znajdującym się w szczególnie trudnych warunkach mieszkaniowych.

ZAKUP MIESZKAŃ: w celu zapewnienia mieszkań dla załogi, w oparciu o decyzję wicepremiera **Zbigniewa Szałajdy** Kombinat HiL wykupi w latach 1984—1986 1.300 mieszkań od Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W tej chwili dokonuje się przydziału 300 mieszkań pochodzących z wykupu.

WIĘCEJ CIEPŁYCH POSIŁKÓW

Po sprawach mieszkaniowych na poczesnym miejscu w skali potrzeb załogi plasuje się zapewnienie jej w miejscu pracy ciepłych, kalorycznych posiłków.

Jeden z wniosków dotyczył **ROZSZERZENIA UPRAWNIEŃ** do otrzymywania posiłków profilaktycznych i regeneracyjnych na stanowiska nie objęte do tej pory tą formą dożywiania. Realizacja: od 1982 roku praktycznie wszystkie już zakłady (wydziały) huty objęte zostały posiłkami profilaktycznymi i regeneracyjno-wzmacniającymi. Do posiłków tych uprawniona jest obecnie większość pracowników zatrudnionych na stanowiskach robotniczych, ponadto — dozór techniczny zatrudniony w ruchu ciągłym. **Ocenia się, że aktualnie z różnych form dożywiania korzysta 90 proc. załogi kombinatu.**

A oto jak z roku na rok wzrastała ilość serwowanych w hucie posiłków (średnio na dobę) 1980 rok — 8.624, 1981 rok — 14.469, 1982 rok — 19.093, 1983 rok — 19.777, I półrocze 1984 — 21.079. **Nastąpił wzrost o 144.4 proc.**

Uprawnienia do korzystania z posiłków profilaktycznych i regeneracyjno-wzmacniających są w dalszym ciągu rozszerzane na nowe stanowiska pracy. Realizowane są wnioski zakładów (wydziałów) w tej sprawie. M. in posiłki otrzymały takie wydziały jak: W-29, W-26, ZPH w Bochni, ZM, ZK, W-99, TR-3, ZU, TB, Mag. rej., M-391, LA. **W pierwszej połowie br. dożywianiem objęto dodatkowo 975 pracowników.**

Z tego widać wyraźnie, że stała się nasza huta największym przedsiębiorstwem gastronomicznym w kraju.

CENA POSIŁKÓW? Idąc naprzeciw wnioskowi załogi, aby wprowadzić jednolitą wartość posiłków zrównana została wartość tzw. wsadu surowca na posiłki regeneracyjno-wzmacniające i profilaktyczne. Odpłatność? Posiłki profilaktyczne wydawane są bezpłatnie, posiłki regeneracyjno-wzmacniające — za częściową odpłatnością pracownika, w kwocie 6 złotych za posiłek.

Postulat w sprawie **WYDŁUŻENIA CZASU PRACY** placówek żywienia zbiorowego został zrealizowany: placówki te pracują obecnie na trzy zmiany, a tam gdzie zachodziła taka konieczność godziny otwarcia placówek żywienia zbiorowego zostały przedłużone.

O innych wnioskach i postulatach załogi w następnym wydaniu „Głosu". **(jd)**

CIĄG DALSZY ZE STR 1

pracy konieczna jest nowelizacja ustaw o związkach zawodowych, o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego i przedsiębiorstwie państwowym?

Typ trzeci to pytanie, na które oczekuje się w odpowiedzi wyboru w drodze głosowania jawnego jednego z proponowanych rozwiązań. Do tych pytań należą takie jak: Większość uczestników XVI Plenum KC PZPR opowiedziała się za potrzebą powołania inspekcji robotniczo-chłopskiej. Pod czyim kierownictwem powinna działać

Zebrania konsultacyjne w wydziałach

taka inspekcja? — komitetów partyjnych, rad narodowych, Najwyższej Izby Kontroli, innym. Ze społeczną krytyką i to z dwóch stron spotyka się ustawa dotycząca zwalczania pasożytnictwa społecznego. Z jednej strony stwierdza się, że przepisy tej ustawy są zbyt łagodne wobec osób notorycznie uchylających się od pracy, z drugiej strony nierzadko można usłyszeć słowa krytyki za to, że taką ustawę uchwalono w Polsce. Co w tej sytuacji należy czynić? — czy zliberalizować postanowienia tej ustawy, czy zaostrzyć, czy całkowicie uchylić obowiązywanie ustawy, czy pozostawić ją bez zmian.

Po przeprowadzeniu konsultacji założeń planu realizacji zadań wynikających z uchwały i rezolucji uczestników XVI Plenum KC PZPR jego ostateczna wersja przyjęta zostanie przez Biuro Polityczne KC PZPR w październiku 1984 r. i skierowana do realizacji przez instancje i organizacje partyjne oraz organy administracji państwowej i gospodarczej. (K)

Kol. KAZIMIERZOWI HADEMU wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składa kolektyw kierowniczy zakładu Stalowniczego oraz Koleżanki i Koledzy.

Z głębokim żalem zawiadamiamy że w dniu 30.07 1984 r. tragicznie zmarł nasz długoletni pracownik STANISŁAW KUŹMA odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Żonie i całej rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Kierownictwo i Załoga Wydziału Cieplnego

URLOPOWE APOGEUM

Zanim wyruszymy w ten wizytacyjny „maraton" po Południowej Polsce ostatnia wymiana opinii członków zespołu powołanego przez NSZZ Pracowników Kombinatu HiL.

— Myślę, że uwagę skupić musimy na dwóch sprawach, które uważam za najważniejsze. Po pierwsze trzeba kontrolować warunki istniejące w kwaterach prywatnych, zawsze było bowiem co do nich najwięcej krytycznych uwag. I po drugie — kolonie letnie i obozy młodzieżowe. Wydaje się tyle pieniędzy na ich organizację, niech więc dzieci maksymalnie korzystają z uroków wakacji.

Zdanie prezesa **Mariana Woźniaka** uzupełnia **Leon Banaś** z Ośrodka Wczasów i Kolonii: *— Były sygnały, że na koloniach są pewne braki. Przyjrzyjmy się więc dokładnie jak to jest naprawdę. Nasza wizytacja będzie niespodziewana...*

— Warunki mamy bardzo dobre. Gospodyni życzliwa i sympatyczna, niczego nam nie zabrania. Jest ciepła woda do kąpieli, możemy korzystać z telewizora. Słowem, nie narzekamy.

— A jedzenie?

— Bardzo smaczne i obfite. Również bez uwag.

Miło słyszeć takie słowa. Sprawdzamy jednak, czy nie ma w nich przesady. Mała, przydomowa stołówka, tylko na 25 osób. Czysto i schludnie. Jadłospisy noszą parafki członków Rady Turnusu, są więc bieżąco kontrolowane. Jedzenie — znakomite.

W Rytrze, Piwnicznej i Muszynie odwiedzieliśmy jeszcze kilka hutniczych rodzin ulokowanych w willach. Opinie, jakby się ci ludzie zmówili, wyrażają pozytywne. Wszyscy są zadowoleni, dzieci także.

Jedna krytyczna opinia: *— Nie ma koców, nie zabraliśmy z sobą, a gospodyni nam nie dała. Nie ma na czym położyć się nad rzeką. Drobiazg, ale trzeba chociaż poinformować wczasowiczów, aby zabierali koce z sobą.*

Jest i jedna krytyczna opinia. Pani źle się czuje, w dodatku dziecko zachorowało na anginę. Ich urlop nie będzie więc udany, a jak się jest przykutym do łoża — wszystko razi i przeszkadza. To trzeba zrozumieć, ale co można pomóc?

Szkoła w Piwnicznej, największy obiekt kolonijny huty, prawdziwy kombinat wypoczynkowy. Wizytatorzy napotykają tutaj na kontrolę z Wydz. Oświaty, ruch w interesie jest więc duży. Wśród 280 dzieci nie zastajemy niestety na miejscu gości zagranicznych, z Wernigerode (NRD) i z Bratysławy (CSRS). Niemcy są na wycieczce w Nowym Sączu, a nasi goście słowaccy pojechali do Wieliczki. Z nimi nie będziemy rozmawiać, a szkoda.

Wrażenia ze szkoły w Piwnicznej są dobre. Czystość — bez zastrzeżeń. Kuchnia — smaczna. Program — urozmaicony i ciekawy. Zresztą kierownik Rajmund Dymek to doświadczony pedagog, wieloletni kontrahant huty na stanowisku szefa tej największej placówki kolonijnej. On nie ma problemów, radzi sobie samodzielnie i dobrze.

— Na I turnusie nikt nie był chory. Na II — jedną dziewczynkę trzeba było odwieść do szpitala w Nowym Sączu. Ujawniło się zapalenie woreczka żółciowego, a nikt o tej chorobie wcześniej nie wiedział.

Wśród personelu spotykamy znajomych z huty, m. in. **Stanisława Zacharę**, zbowidowca. Mówi, że już od 7 lat trzyma się Piwnicznej, praca tu daje mu dużo satysfakcji i zadowolenia. Z nim idziemy jeszcze do namiotów rozbitych koło szkoły, z których korzystają grupy młodzieżowe obozów wędrownych. Namioty są jednak puste, młodzież poszła już na kolejny etap swego górskiego szlaku do Wierchomli, czy Krościenka. Porządek w namiotach — bez zastrzeżeń.

Muszyna. Znowu odwiedzamy kilka hutniczych rodzin (gości „Gromady") i znowu nie słyszymy żadnych skarg.

— Dobry udany urlop! Możemy tylko podziękować hucie za warunki jakie tu zastaliśmy.

Nie bardzo chcę wierzyć, ale jedna pani mówi, że woli kwatery prywatne niż... wypoczynek w hutniczych ośrodkach. Przyzwyczaiła się, jest zadowolona, poznaje nowych ludzi. Ta pani chwali specjalnie znakomitą stołówkę prowadzona przez LIDIĘ i JANUSZA TOKARZÓW.

Inni potwierdzają jej zdanie, idziemy my więc zobaczyć tę wczasową minijadalnię. Szpaler róż prowadzi nas do b. garażu, a może jest to przybudówka do willi? Czysto. Na stołach obrusy. Jadłospis bogaty i urozmaicony, tylko raz w tygodniu nie zawiera potrawy mięsnej.

— Przydziały mięsa są bardzo skromne, wystarczają tylko na kilka obiadów, mówi bardzo sympatyczna pani tego domu i szefowa tej stołówki. *— Własnym przemysłem zdobywamy produkty, robimy co możliwe, aby nasi goście z huty byli zadowoleni.*

— A my cieszymy się, że Wam się to udaje, odpowiadają na to wizytatorzy. Tak, na wyżywienie u państwa Tokarzów nie usłyszeliśmy ani jednej uwagi, same tylko pochwały.

Bardzo dobre tzw. pierwsze wrażenie sprawia kolonia w Szczawnicy. Szkoła, ładnie położona w samym uzdrowisku, czysta i zadbana, nosi imię Jana Wiktora. Jestem zdania, że to jedna z najlepszych hutniczych kolonijnych placówek.

Dzieci wypoczywa tu 140, wśród nich są goście z Włocławka i 44 dzieci z Trzyńca. Zaraz ci mili ludzie zza Olzy otaczają nas ciasnym kołem i mówią *— Byliśmy na Trzech Koronach i w Wąwozie Homole. Braliśmy udział w zawodach strzeleckich, które zorganizował nam LOK. Jedziemy na wycieczkę do Krakowa. W Szczawnicy jest naprawdę doskonale.*

Później opiekunka grupy czeskiej pani **Marta Lanaczowa** powie nam, że bardzo w imieniu dzieci i ich rodziców dziękuje hucie za wspaniały wypoczynek w Szczawnicy i za serdeczną gościnność. Ja na to odpowiadam: *Z taką serdecznością spotykamy się przecież u Was w Trzyńcu, Rojeckich Tapliczek i Rzece. Po prostu i Wy i my jesteśmy wśród przyjaciół.*

Na trasie naszej długiej podróży jest jeszcze kolonia w Jabłonce Orawskiej (udana ze wszech miar) i następnie — Żywiec, Węgierska Górka. Dziesiątki wizyt w pokojach wczasowiczów, a domy równie piękne i zadbane jak tamte nad Popradem. Dziesiątki rozmów. Notes szefa ekipy, **Leszka Mazura** pęcznieje od zapisków. Plon naszej wizytacji będzie obfity, ale krytycznych uwag mamy jak na lekarstwo.

Z grupą wczasowiczów idziemy do nie całkiem jeszcze wykończonej willi z napisem **„Gromada" — stołówka wczasowa"**. Znowu maleńkie pomieszczenia, schludność, dobra kuchnia i obsługa gości z uśmiechem. Ta stołówka, to królestwo pani **Władysławy Dziedzic**, od 17 już lat żywiącej wczasowiczów z huty. Do stołu podają **Lidia Krestian** i **Halina Kania**: o nich i o szefowej pani Władysławie Dziedzic napisali wczasowicze **„Odę do dobrej kuchni"**. Czytaliśmy tę laurkę pełną pochwał dla smacznych potraw i znakomitych wypieków serwowanych 70 wczasowiczom. Nie często zdarza się oglądać taki dokument: myślę, że dla pani Dziedzic, która po prostu lubi swoją pracę, taki wyraz uznania za trud jest najlepszym podziękowaniem.

JERZY DANEK

Wystarczyły dwa upalne dni i zaroiły się plażowiczami brzegi nowohuckiego zalewu i pobliski basen Krakowianki. Ściągały tu całe rodziny, których kryzys paliwowy „osadził" na niedzielę w mieście. Zawsze to przyjemniej nad wodą (to nic, że miejscami brudna), a w kąpieli przeszkadzają okupujący Zalew wędkarze.

Już od rana ustawiły się przed bramą basenu kolejki, zmuszając niejako obsługę do wcześniejszego otwarcia. Jedyne 40 złotych, tyle kosztuje wstęp (niedorosła pociecha płaci połowę) i nareszcie można wyłożyć swe blade jeszcze ciało do słońca. Zaraz też brakło w wypożyczalni leżaków ale na szczęście nikt dzisiaj nie wybrał się na basen bez koca lub przynajmniej ręcznika. Niedługo, niektórym zabrakło olejku do opalania, a wkrótce stało się jasne, że w nowohuckich kioskach skończyła się pierwsza partia tego poszukiwanego w upalne lato, towaru. Co odważniejsi zrezygnowali więc z wszelakiego smarowania i czekali na efekty opalania.

Ta upalna niedziela

Południe. Skwar się wzmaga. Pora ochłodzić rozgrzane ciało w zimnej wodzie. Dwa baseny i brodzik. W jednym co prawda woda bardzo zgęstniała i od sypanego w celach dezynfekcyjnych chloru, i zmywanego z natłuszczonych ciał olejku. Tłok. Pływakom wystarczyć muszą te dwa metry wody wzdłuż i wszerz basenu, które na moment uda się wypatrzeć, wolne chwilowo od wyczyniających w wodzie dzikie harce dzieciaków. Natężają się wrzaski kąpiących.

Zagęszcza się również przestrzeń wokół basenu, przybywają „spóźnieni" plażowicze. Jakiś miłośnik radia przytaszczył z sobą duży tranzystor i zakłóca sen pochrapującym na leżakach starszawym „basenowiczom" (gdzież ta dzika plaża tylko morza szum i mewy?). Pora obiadu. Najmłodsi ustawiają się w kolejce po cukrową watę. Ale większość opalających się przyniosła z sobą własne wiktuały, które spożywają na oczach przełykających ślinę, mniej zapobiegliwych współplażowiczów. Starsi panowie tęsknie zerkają w stronę pięknie już opalonych dziewcząt, z zażenowaniem spoglądając na swe dopiero co nieco zaróżowione brzuchy. No cóż, jeszcze trochę cierpliwości, i jeszcze trochę olejku (a najlepiej kremu kakaowego a 120 zł).

Popołudnie. Pierwsze obłoki zakrywają słońce. Pesymiści zaczynają się zbierać. „Przypaleni" plażowicze odchodzą. O szóstej po południu basen pustoszeje. Zostaje trochę śmieci i cisza. Niechętnie zawijają do pobliskiej przystani rowery wodne i kajaki. Z parku nad zalewem odchodzą zakochane pary. Do jutra! O ile nie będzie padał deszcz.

(KRYS)

WCZASY NA DZIAŁCE

Wspaniały wypoczynek dla 40 osób

Niedawno, pod koniec lipca zakończył się kolejny turnus „Wczasów na działkach". Po raz drugi seniorzy gościli w budynku Zawodowego Studium Medycznego nr 7 w osiedlu Stalowym. Dyrektor Studium, pani Stanisława Urbaniak, przyjęła ich życzliwie, będąc w każdej chwili w gotowości do udzielenia wszelkiej pomocy. „Wczasy na działkach" organizowane są już od 1977 roku. Dawniej zajęcia prowadzone były w świetlicy na terenie ogródków działkowych. Właśnie w ten sposób powstała nazwa corocznych turnusów. W tym roku wczasy trwały od 2 do 19 lipca, czyli 14 dni roboczych.

Organizatorem był Polski Komitet Pomocy Społecznej. Bardzo dużą pomoc finansową na cele kulturalno-oświatowe udzieliły: Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów (Zarząd Oddziału Dzielnicowego), Komitet Osiedlowy z os. Willowego i Zespół Osiedli Spółdzielczych nr 5.

Nabór na wczasy prowadzili terenowi opiekunowie społeczni i koła Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Skierowania przekazano ludziom starszym (najstarsza uczestniczka lipcowego turnusu miała 88 lat), samotnym o bardzo niskich rentach i emeryturach. Nie zapomniano o tych z grupami inwalidzkimi.

W tym roku „ na wczasach" było 40 osób. Planowano, że będzie ich 51, ale niektóre osiedla „nie dopisały". Zabrakło prawdopodobnie dobrej reklamy. Mamy nadzieję, że w przyszłości będzie lepiej. Uczestnicy wczasów spotykali się codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) o godzinie ósmej. Zajęcia zaczynali od porannej gimnastyki. Następnie zjadali śniadanie i wychodzili z budynku. Najczęściej były to wycieczki lub zwiedzanie muzeów. Wśród wielu atrakcji seniorzy „zaliczyli" Muzeum Czartoryskich i Wawel. Płynęli statkiem do Bielan. Po takich atrakcjach był obiad a następnie kino („Seksmisja"), operetka („Król włóczęgów") lub inne zajęcia. Były szachy, oglądanie telewizji, leżakowanie. Wszystkimi sprawami kulturalno-oświatowymi zajmował się z dużym poświęceniem Jan Zborowski, pracownik Terenowego Ośrodka Opiekuna Społecznego w os. Kazimierzowskim 9.

Wszystkim uczestnikom turnusu, tak przynajmniej twierdzi pani Janina Dziechciowska, kierowniczka „Wczasów na działkach", dopisywały znakomite humory. Nikt się nie nudził i każdy miał dla siebie jakieś atrakcje. Warte podkreślenia wydaje się być to, że po raz pierwszy posiłki były przygotowywane na miejscu. Było to bardzo dużym ułatwieniem.

W trakcie uroczystego zakończenia turnusu wręczono upominki wszystkim uczestnikom wczasów, którzy uczestniczyli w małej olimpiadzie społeczno-rozrywkowej. Wystąpiła również trzydziestoosobowa grupa dzieci z programem poświęconym 40-leciu PRL. Byli to koloniści z województw: szczecińskiego i suwalskiego.

Następny turnus „Wczasów na działkach" za rok. Mamy nadzieję, że będzie równie udany jak ten tegoroczny. Może warto by przedłużyć czas trwania, lub zorganizować dwa turnusy. Jeśli zadba się wcześniej o reklamę to chętni znajdą się na pewno.

JACEK KRĄG

„KRYSTYNKA" TAK — „HUTNICZANKA" NIE

Stalownia pracuje normalnie

Woda mineralna jest. Nawet w nadmiarze. W magazynach. W poniedziałek była też na prawie wszystkich „gorących" stanowiskach Stalowni Martenowskiej bo... kierownikowi zmiany udało się kogoś zmobilizować, załatwić wózek i rozwieziono wodę po piecach. Tu w temperaturze ponad 70 stopni pot leje się z człowieka bez przerwy, nawet zimą. Przy spuście żar zatyka oddech. Cóż dopiero w lecie...

TAM GDZIE NAJGORĘCEJ

Piec bartenowski nr 6. Na zewnątrz, w hali wydaje się być chłodniej niż w kabinie mistrza. Ale w chwilę po włączeniu klimatyzatora schładza się i tutaj. „Dzisiaj pijemy „Kujawiankę". Jan Kapusta — mistrz, Zygmunt Bzdoń — drugi wytapiacz, Stanisław Świniarski i Bogumił Iskra są zgodni — „wody mineralnej nie brakuje". Są natomiast trudności z dowozem jej na stanowiska. Dlatego jeżeli uda się załatwić „pojazd" zaopatrują się piece na kilka dni. Wszyscy chwalą „Krystynkę". Niestety mało kto przepada za rodzimą „Hutniczanką". „A że etykietki są aktualne tylko na koszach, stąd liczne nieporozumienia przy odbiorze wody — mówi kierownik Rejonu-1 Jerzy Gajek (towarzyszący mi w wędrówce po stalowni martenowskiej jak mówi „dla zrównoważenia racji") — pracownicy myślą, że wydajemy im ciągle „Hutniczankę".

Obok pieca nr 9, mała fontanna. Z rury spływa woda pitna będąca, jak zapewnia załoga pieca: Józef Woźniak, Józef Chryń, Zygmunt Drak — nie wysychającym źródłem wody pitnej. Oprócz niej człowiek przy piecu dziennie wypija około piętnastu butelek wody mineralnej. Gdy nie ma wody na miejscu zwykle wyskakuje się po nią tuż obok, po sąsiedzku, do HPR-u.

GORZKA HERBATA I... KILOGRAM CUKRU

Oprócz wody mineralnej jest do picia herbata a także kawa i mleko. Herbata — gruzińska. Parzy się ją gorzką — tak rok temu zażyczyła sobie załoga, domagając się w zamian przydziału kilograma cukru. I dzisiaj każdy słodzi sam. Od 6 rano do 2 po południu, pracuje przy wydawaniu napoi rannej zmianie Maria Słonina: „Zanim rozpocznę wydawanie mleka muszę rano razem z koleżanką windować na górę te zostawione na rampie kolejowej 300 do 360 litrów mleka. To zapas na całą dobę. Tylko zimą mleko gotujemy. Mamy dużą lodówkę, a jeżeli mleko się „zsiądzie", to są tacy którzy lubią pić „kwaśne". Codziennie jest również herbata i czarna kawa — prawie 250 litrów dziennie. Można tu wypić także „Hutniczankę".

Rzeczywiście na składzie wód mineralnych pod dostatkiem. Eugenia Malec — kierowniczka administracyjno socjalna Rejonu — 1 — ocenia zapas na dwa wagony. Wodę pobiera się zwykle rano: w ostatnią upalną niedzielę pobrano 107 skrzyń. Na stanowiska „gorące" — bez ograniczeń.

SZATNIE

Śladem wychodzących z pracy robotników zajrzyjmy do szatni. Panuje tu porządek, mimo że zakład (nie on jeden zresztą) ciągle boryka się z niedoborem obsady tych jakże potrzebnych stanowisk. „Boję się myśleć co będzie gdy pracujące tu starsze panie odejdą na emeryturę — mówi Eugenia Malec. Młodsze podejmujące w szatniach pracę szybko odchodzą". Wody ostatnio nie brakuje — czy z tego więc względu kurki muszą pozostawać niedokręcone? (z kilku „zapomnianych" woda leje się obfitym strumieniem). Brakuje przegród pomiędzy prysznicami. Szyby instalowane tutaj nie wytrzymały długo. Na żadnym prysznicu nie ma sitek. Może racja jest po stronie pracowników, którzy nie zawsze chcą moczyć włosy (i zdejmują sitka)?

BYWAŁO LEPIEJ

Robotnicy z „martenowskiej" wspominają bez sentymentów tamte lepsze „w jedzeniu" lata. Bywało lepiej ale wszyscy — rozumiejąc, wzdychają — wiadomo, kryzys.

Kuchnia w rejonie pierwszym Zakładu Stalowniczego wydaje dwa i pół tysiąca posiłków profilaktycznych i regeneracyjnych na dobę, a także 200 obiadów. „Staramy się jak możemy, by cały tydzień były dania mięsne — mówi kierowniczka stołówki Zofia Glijer. Ale większość otrzymywanego przez kuchnię mięsa to wołowina." I stąd narzekania na małe urozmaicenie w jadłospisie. Posiłek profilaktyczny to zwykle zupa z wkładką. Nie wszystkim smakuje. Cóż lepszego jednak można zaoferować mieszcząc się w kosztach 33 złotych?

Przed okienkiem ustawia się kolejka. Poniedziałek, dzień bezmięsny i szefowa kuchni serwuje dziś zupę pomidorową, ziemniaki (już od miesiąca świeże), kargulenę, surówkę z kapusty i kompot. Stalownicy narzekają że mały wybór surówek.

I w kuchni brakuje pracownic — 9 pań jest na urlopach. Jedyne na co narzeka pani kierowniczka stołówki numer 4 to to, że giną zbyt duże ilości talerzy i kubków.

Poniedziałek — na rannej zmianie pracują w Stalowni Martenowskiej 4 piece. Jeden w remoncie, jeden w przygotowaniu do remontu, jeden nie pracuje z braku obsady. Prawie 15 procent załogi jest na urlopach. Urlopy nie zostały wstrzymane. Stalownikom przysługuje dodatkowo 12 dni urlopu zdrowotnego. Stalownia pracuje normalnie.

KRYSTYNA KRASKA

Po dwóch kontrolach

Kolejne wyrywkowe kontrole przeprowadzone przez pracowników działu kadr przy współudziale funcjonariuszy straży przemysłowej, na bramach kombinatu miały na celu potwierdzenie symptomów zmniejszenia się dyscypliny pracowników, wskazanie jaki procent pracowników opuszcza stanowiska pracy przed końcem zmiany, jak reagują na to ich przełożeni. Poznaliśmy już wyniki dwóch pierwszych kontroli.

29 czerwca przeprowadzono kontrolę na bramach głównej, bramie nr 2 i 3. Czas kontroli — przed ukończeniem zmiany popołudniowej. Z zatrzymanych 87 osób tylko jedna posiadała tzw. delegację miejscową upoważniającą do opuszczenia zakładu. Oprócz pracowników huty, wcześniej wychodzili pracujący na terenie kombinatu pracownicy HPR. Przed godziną 22 liczba wychodzących znacznie się zwiększyła.

Kolejną kontrolę, tym razem przy bramach głównej, drugiej i piątej przeprowadzono 5 lipca, przed końcem zmiany nocnej. Zatrzymano 67 pracowników — tylko 3 z nich miało przepustki.

W wyniku dwóch kontroli zatrzymano więc 154 pracowników opuszczających kombinat w godzinach pracy. Reakcją zatrzymanych było często zdumienie na widok pracownika kontrolującego, czasami lęk, tłumaczenia, agresja i w wielu wypadkach wyczekiwanie przed brawą do „wybicia" godziny zmiany.

W następstwie kontroli sporządzono listę zatrzymanych i wysłano je do macierzystych zakładów i wydziałów celem wyjaśnienia przyczyn wcześniejszego opuszczenia stanowisk pracy. oraz wyciągnięcia wniosków w stosunku do winnych i odpowiedzialnych za utrzymanie dyscypliny pracy a więc brygadzistów, mistrzów i kierowników zmian. Jak wynika z odpowiedzi złożonych przez wydziały w komórce dyscyplinarnej działu kadr kary dyscyplinarne (upomnienia, nagany i kary pieniężne) zastosowano w stosunku do 86 pracowników, w 45 przypadkach podano okoliczności usprawiedliwiające wcześniejsze opuszczenie stanowisk pracy. Ukarano również kilku pracowników nadzoru.

Niestety tłumaczenia jakie nadeszły z poszczególnych zakładów są często naiwne i mało przekonywujące. Wydaje się, że kierownictwo zakładów zbyt liberalnie traktuje niekiedy swoich pracowników.

*

Ostatnio informowaliśmy o powołaniu Zespołu do Spraw Zabezpieczenia Dyscypliny Pracy, którego zadaniem będzie opracowanie kompleksowego „Programu zabezpieczenia dyscypliny pracy". W skład Zespołu powołano: na przewodniczącego — Władysława Florka (DL/Z), z-cę przew. Wacława Kmitę (LK) i na członków: Kazimierza Kintla (NSZZ Prac. KM HiL) Władysława Kulisa (ZU/U), Tadeusza Barana (WP) Jerzego Drobiszewskiego (DO), Ryszarda Dulińskiego (ZW) Jana Frączka (ZS) i Mirosława Szarańca (LK-12). (krys)

Jak zastąpić ludzi?

Na jakich sanowiskach można zastąpić lub wyeliminować pracę ludzką innymi rozwiązaniami (ważne jest to szczególnie tam, gdzie praca jest uciążliwa i zagraża zdrowiu ludzkiemu), jak zwiększyć wydajność pracy (zwłaszcza poprzez zmniejszenie pracochłonności w konsekwencji pozwalającej na zmniejszenie zatrudnienia), gdzie zatrudnienie można zmniejszyć umożliwiając tym samym ewentualne przesunięcia pracowników do prac decydujących o wynikach produkcyjnych — oto pytania na które może dać odpowiedź każdy pracownik kombinatu, nie tylko racjonalizator i wynalazca.

Aby zainteresować pracowników poszukiwaniem rozwiązań z tej dziedziny, przyznano dla twórców szczególnie ważnych dla kombinatu i przyjętych do stosowania rozwiązań, specjalne nagrody pieniężne.

Woda dla hutników

Dzień w dzień ponad 30 tysięcy butelek wody wędruje z hutniczej wytwórni w kombinacie, na wydziały i zakłady. Na początku tego tygodnia, w największe upały, produkcja dochodziła nawet do 35 tysięcy butelek wody mineralizowanej, a więc z dodatkiem soli i kwasku nadającego odpowiedni smak. Na uwagę, że hutnicy nie przepadają za tym napojem, mistrz produkcji Sławomir Siwiec oświadcza, że od dziesięciu lat pije „mineralizowaną", ceni jej walory smakowe i orzeźwiające. Jeśli woda znajduje się w gorącym pomieszczeniu, wówczas trudno oczekiwać, by cały czas była smakowita... W każdym razie — dodaje pan Sławomir — chętniej piję mineralizowaną niż oranżadę.

Jesteśmy w wytwórni. Przy taśmach produkcyjnych i na zapleczu dwadzieścia jeden kobiet. Wszystkie czynności odbywają się automatycznie — mycie butelek, napełnianie, ale kobiece ręce są nieodzowne. Wyławiają z całego strumienia wszelkie uchybienia maszyn. Właśnie „płynie" mineralna. Bez zakłóceń. Są zapasy pustych butelek. Napełnione, schodzące z taśmy, bezpośrednio trafiają na wydziały. W dniach chłodniejszych są na krótko składowane w magazynie. Ale podczas ostatnich upałów cała produkcja idzie od ręki, nie ma potrzeby jej przechowywania.

W następny dzień wytwórnia planuje produkcję 30 tysięcy butelek oranżady, w którą zaopatrywane są hutnicze kioski. Mineralizowana jest bezpłatna oczywiście i dostarczana w ilościach zależnie od potrzeb i zamówień wydziałów. Oranżadę z wytwórni sprzedaje się, po 7,50 za butelkę. Jak na razie nie mieliśmy sygnałów, by tych napojów brakowało. (R)

Ekranu ochronnego WP-3 — epilog

Sprawa montażu i następnie demontażu ekranu ochronnego Wielkiego Pieca nr 3 dobiega końca. Zakończyła już bowiem działalność komisja do jej zbadania powołana przez Radę Pracowniczą Kombinatu HiL pod przewodnictwem sekretarza Rady **Mariana Szafarskiego.**

Ca stwierdziła Komisja? (mogę mówić oczywiście tylko o faktach, bowiem wnioski z nich płynące już do komisji nie należą).

Sam ekran, który był przedmiotem krytycznej notatki w „Głosie Nowej Huty", stanowi tylko część wniosku racjonalizatorskiego opracowanego w celu oddzielania od surówki wysyłanej do Stalowni — żużla płynnego, w ostatnim etapie spustu z Wielkiego Pieca. Część surówki mieszała się poprzednio z żużlem i tym samym trzeba było ją spisywać na straty. Zamysł był więc jak najbardziej słuszny i potrzebny, chodziło o zwiększenie efektów materiałowych dla Stalowni, o zapewnienie jej czystego surowca, a nie surówki zmieszanej z żużlem.

Ekran ochronny, jak wiadomo, został zabudowany. Błąd polegał na tym, że rozwiązanie zaproponowane w projekcie racjonalizatorskim koliduje z przepisami kolejowymi (narusza konieczność zachowania tzw. skrajni torów). Błędu w sztuce inżynierskiej nie stwierdzono, natomiast nie ulega wątpliwości, że nie dopełniono jednak wszystkich formalności dotyczących uzgadniania i opiniowania wniosku racjonalizatorskiego przed jego realizacją.

Twórcy wniosku, według ich wyjaśnień, sugerowali się, przy zaproponowaniu ograniczenia skrajni kolejowej, wcześniejszymi już naruszeniami tej skrajni, popełnionymi przy budowie czwartego i piątego Wielkiego Pieca. Byłoby to więc przedłużeniem istniejącej sytuacji na przestrzeni ok. 1 500 mm.

Koszt zabudowy i następnie likwidacji ekranu szacuje się na 207 332 złote. W świetle kosztu wykonania całości remontu Wielkiego Pieca nr 3, wynoszącego ok. miliard złotych, jest to niewiele. Oprócz tego, zdemontowana konstrukcja zostanie ponownie użyta do zamontowania tego ekranu w taki sposób, że będzie chronił pracowników ZT przed rozpryskami surówki, a jednocześnie nie będzie ograniczał skrajni kolejowej.

Podstawowym błędem było zrealizowanie wniosku przed uzyskaniem wszelkich niezbędnych do jego wdrożenia opinii i uzgodnień. Zapobiegłoby to powtarzaniu robót.

Rada Pracownicza Kombinatu jest zdania, na marginesie tej sprawy, że:

◆ PROJEKT był nie tylko zasadny, ale w części dotyczącej koryta spustowego — bardzo dobry. W części dotyczącej ekranu — brak było niezbędnych uzgodnień, które by zapobiegły montażowi tej ochrony w taki sposób w jaki został dokonany.

◆ KOSZTY MATERIAŁU i robocizny poniesione w tej sprawie są niewspółmiernie małe zarówno w odniesieniu do całości realizacji wniosku racjonalizatorskiego jak i do kosztów przeprowadzenia całego remontu Wielkiego Pieca nr 3.

◆ SPRAWOZDANIE z przebiegu kontroli zostało przesłane wszystkim zainteresowanym osobom. Rada Pracownicza Kombinatu HiL oczekuje stanowiska Dyrekcji Huty i innych czynników społecznych.

◆ NA JEDNYM z najbliższych posiedzeń Rada Pracownicza rozpatrzy tryb i zasadność załatwiania wniosków racjonalizatorskich oraz sposób ich realizacji i wykorzystania, w aspekcie nie dopuszczenia, do wdrażania chybionych projektów. Wnioski z tego posiedzenia z pewnością znajdą swe odbicie na łamach „Głosu Nowej Huty".

Przedstawiliśmy powyżej stanowisko Rady Pracowniczej. Teraz oczekujemy wniosków dyrektora technicznego huty kończących ostatecznie sprawę nazwaną przez nas marnotrawstwem.

JERZY DANEK

WYSTAWA ZBIORÓW IZBY REGIONALNEJ

Codzienne życie przodków

W 1971 roku z incjatywy pani **Adeli Manieckiej**, pracownika Zakładowego Domu Kultury HiL, załoga kombinatu rozpoczęła akcję zbierania reliktów kultury materialnej wsi otaczających Nową Hutę. Akcja ta była odpowiedzią na apel „Ocalmy od zapomnienia" w ramach międzywydziałowego turnieju kulturalnego. Tak rozpoczęła się historia zbiorów Izby Regionalnej Ośrodka Kultury KM HiL.

Trzynaście lat temu rozpoczęło się penetrowanie strychów i piwnic starych domostw. Zaglądano do starych skrzyń, komód i kufrów. Przeglądano rodzinne archiwa. Entuzjaści folkloru i zbieracze staroci odnajdywali przeróżne, niekiedy o bardzo wielkiej wartości muzealnej, rzeczy. Przekazywali je następnie Izbie Regionalnej. Akcja ta trwała do 1980 roku, najszerszy oddźwięk wzbudzając w latach 1973—1975, o czym świadczy największa liczba eksponatów pozyskanych w tym okresie.

W tej chwili otwarta jest wystawa zbiorów Izby Regionalnej w sali Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy al. Róż. W sali TPSP zgromadzono wiele „ciekawostek", które każdy mieszkaniec Nowej Huty powinien zobaczyć. Są fragmenty strojów ludowych z okolic Krakowa, meble ludowe, narzędzia gospodarskie, przedmioty codziennego użytku, obrazy i rzeźby. Są również dokumenty, fotografie i modlitewniki. Do najcenniejszych należą dwa portrety pędzla **J. Krasnowolskiego** z 1906 r. przedstawiające działacza galicyjskiego ruchu ludowego **Franciszka Ptaka** (na zdjęciu) i jego żonę.

Wystawa przy al. Róż będzie czynna do końca sierpnia. Trwają także starania o zapewnienie zbiorom odpowiednich warunków do stałej ekspozycji i magazynowania. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać jak bardzo jest to istotne. Zbiory Izby Regionalnej powinny przecież stale cieszyć oczy mieszkańców naszej dzielnicy.

jack

Po bardzo długiej przerwie czynny jest ponownie taras nad barem „Marten". Wprawdzie remont nie jest jeszcze całkowicie zakończony, ale PSS „Społem" i nowohucki PGM, który prowadzi roboty remontowe, dogadały się, co umożliwiało wcześniejsze oddanie tarasu do eksploatacji. Nie trzeba chyba nikogo przekonywać jak bardzo ten taras jest nowohuckiej gastronomii potrzebny. Do tej pory wszyscy piwosze spotykali się w „Oazie" lub okupowali ławki w pobliżu sklepów

Piwko na świeżym powietrzu

spożywczych, prowadzących sprzedaż piwa. Sytuacja, którą można by nazwać — „wszystkie drogi prowadzą do „Oazy" ulegnie teraz zmianie. Wszyscy zwolennicy złocistego napoju mają teraz do dyspozycji dwa lokale.

Taras będzie czynny przez cały sierpień i najprawdopodobniej wrzesień. W październiku PGM dokończy rozpoczęty remont.

W nocy z 29 na 30 lipca dokonano włamania do „Martena". Są bardzo duże straty. Zaplecze zostało zdewastowane. Więcej szkód spowodowali włamywacze zdemolowanie niektórych pomieszczeń i wyrwaniem drzwi, niż kradzieżą produktów.

CZUWAJ!

Wakacyjny obóz „Walterowców"

Harcerze ze szczepu „Walterowców" przy Szkole Podstawowej nr 85 i ich koledzy ze szczepu „Braterstwa" przy Szkole Podstawowej nr 105 uczestniczyli w Harcerskiej Akcji Letniej „Linie '84" w województwie zielonogórskim. Komendantem obozu był **Zdzisław Górecki.**

Swój obóz rozbili harcerze nad pięknym jeziorem, w pachnącym, sosnowym lesie. Czas płynął dla wszystkich bardzo szybko. Były ogniska i wycieczki. Między innymi do Zielonej Góry, Poznania i Kargowej. Nowohucka młodzież poznała także okolicę, w której rozbity był obóz i nawiązała liczne kontakty z przebywającymi niedaleko harcerzami ze Śląska. Uczestnicy obozu spotkali się również z rówieśnikami z NRD.

Na zakończenie, podczas uroczystego ogniska wielu harcerzy otrzymało drobne upominki za wzorową postawę. Była to już 23 udana akcja szczepu „Walterowców". Za rok planują oni powrócić w to samo miejsce.

jk

MIĘDZYNARODOWY HOTEL STUDENCKI

Wakacje w Krakowie

Podobnie jak w roku ubiegłym akademiki Politechniki Krakowskiej w Czyżynach zamieniły się na czas wakacji w Międzynarodowy Hotel Studencki. Decyzję o takiej lokalizacji MHS podjęło Kolegium Rektorów. Zrezygnowano z oddania na potrzeby Hotelu miasteczka studenckiego ze względu na konieczne remonty, między innymi stołówki i sieci wodno-kanalizacyjnej. Dzięki temu, że Hotel Almatur znajduje się w Czyżynach studenci odwiedzający w lecie nasze miasto mają okazję zobaczyć nie tylko „stary" Kraków, ale także jego najmłodszą dzielnicę.

Studenckie Biuro Turystyczne „Almatur" przygotowało dla turystów polskich i zagranicznych 850 miejsc. Pierwszych gości przyjęto 1 lipca. Od pierwszego dnia aż do chwili obecnej Hotel cieszy się bardzo dużym powodzeniem i niełatwo w nim o wolne miejsca. Gospodarze oferują wszystkim przybyszom pokoje dwu- i trzyosobowe. Warunki takie, jakie mają studenci w ciągu całego roku. Wśród gości są turyści indywidualni i grupy zorganizowane. Przeważają oczywiście duże grupy. Są wycieczki z Węgier, NRD, Czechosłowacji, Rumunii i RFN. Są również przybysze z innych krajów, ale ci przyjeżdżają indywidualnie. Oni mają największe kłopoty z zakwaterowaniem. Niekiedy mogą otrzymać nocleg tylko na jedną dobę i ewentualnie przedłużać swój pobyt w miarę wolnych miejsc.

Pieniądze to temat, który w chwili obecnej intryguje najbardziej. O pieniądzach można mówić bez przerwy. Także o tych, które trzeba wydać aby dostać łóżko w Międzynarodowym Hotelu Studenckim. Polscy studenci płacą 150 zł za dobę, a cudzoziemcy 600 zł. Drożej muszą płacić turyści nie będący studentami. Polacy wyjmują z portfeli od 350 do 400 zł. Goście z krajów socjalistycznych od 870 do 1 000 zł, a z krajów kapitalistycznych od 1 200 do 1 400 zł.

Na podstawie obserwacji można zaryzykować stwierdzenie, że nikt w Hotelu Almatur się nie nudzi. W ciągu dnia wszyscy zwiedzają miasto, podziwiają krakowskie zabytki, a wieczorem... Wieczorem młodzież bawi się również znakomicie, a bariera językowa nie stanowi tutaj żadnej przeszkody. MHS będzie przyjmował gości do 15 września.

JACEK KRĄG

STUDENCI Z NRD PRACUJĄ W STALOWNI

W ubiegłym tygodniu pożegnaliśmy przebywającą od 16 lipca w Nowej Hucie, 29-osobową grupę studentów z Okręgu Lipskiego. Na czas pobytu zakwaterowano ich w akademikach Politechniki w Czyżynach, a miejsca pracy zapewniła im huta. Piętnaście dziewcząt pracowało więc między innymi przy myciu okien w budynku administracyjnym — chłopcy rozładowywali wagony z żelazostopami w Stalowni Konwertorowej. A że młodzi pracowali z zapałem, więc kierownictwo Zakładu Stalowniczego bardzo tę współpracę sobie chwaliło.

Na dodatkowe słowa uznania zasłużyli również niemieccy studenci swoją piękną inicjatywą: przepracowali na rzecz Centrum Zdrowia Dziecka jedną, wolną dla nich, sobotę (umowa o pracę przewidywała 5-dniowy tydzień pracy). Kombinat, poza godziwym wynagrodzeniem, zapewnił młodzieży ubrania robocze, posiłki regeneracyjne i bilety na przejazdy autobusowe.

Ostatnia środa była pierwszym dniem pracy w kombinacie następnej trzydziestoosobowej grupy studentów niemieckich. Tym razem dziewcząt jest znacznie mniej, a wszyscy znajdą pracę w Stalowni Martenowskiej. (krys)

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **ŻNIWA BYŁY GŁÓWNYM TEMATEM OBRAD EGZEKUTYWY KOMITETU DZIELNICOWEGO PZPR,** w minioną środę. Dopiero się rozpoczęły, przedstawiono więc problemy związane ze sprzętem, funkcjonowanie placówek handlowych. Zwrócono uwagę na niedostateczną ilość dziecińców w osiedlach rolniczych. Na razie są tylko dwa — w Łuczanowicach i w Zesławicach. Pilną sprawą jest więc zorganizowanie opieki nad dziećmi w szerszym zakresie.

● **PASTA DO ZĘBÓW** w dalszym ciągu jest rarytasem kosmetycznym nie do osiągnięcia.

● **„WIWAT SWOI"** — to nowo wydana książeczka Brunona Rajcy, która ukazała się w nowohuckich księgarniach. Zawiera ona reminiscencje z oddziału leczenia alkoholików w Szpitalu Psychiatrycznym im. Babińskiego w Kobierzynie.

● **KRAKOWSKA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA** zorganizowała stoisko z warzywami i owocami tuż przed hutą, obok popularnego kiosku „Ruchu". Są tu czereśnie (80 zł), jabłka (70 zł i 50 zł), cebula (35 zł).

● **TANDETNIO NA MOGILSKIM PLACU TARGOWYM.** Sprzedający oferują (ceny zróżnicowane) bardzo sfatygowaną odzież. Coraz mniej jest artykułów nowych i wartościowych.

● **W SKLEPIE 1001 DROBIAZGÓW** (ajencyjny) przy ul. Rewolucji Kubańskiej można kupić szampon produkcji firmy polonijnej po 240 zł opakowanie.

● **POŁAMANE ŁAWKI,** sterta śmieci — tak w ogólnym zarysie wygląda przystanek autobusowy linii „A", „B" przed budynkami administracyjnymi kombinatu.

● **PIĘĆSET ZŁOTYCH TYTUŁEM EKWIWALENTU ZA ZIEMNIAKI** otrzymali renciści i emeryci z Huty im. Lenina. Za tę sumę jak wiadomo można kupić zaledwie około 40 kilogramów ziemniaków. Ludzie więc są rozgoryczeni.

● **MIESZKAŃCY OSIEDLA CENTRUM A** pod adresem Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej sygnalizują pilną potrzebę drobnych napraw i remontów rynien, gzymsów, cokołów. Przypominają o prawidłowości, że małe zaniedbania prowadzą do dużych strat i kosztów.

● **ŁAWKI WZDŁUŻ UL. DEMKOWA** wymagają naprawy, tym bardziej, że mieszka w tej okolicy wiele osób starszych, które chętnie wypoczywają przed blokami. Brakuje również (zresztą nie tylko tutaj) koszy na śmieci.

● **PUSTE „FISZKI"** na tablicy z miesięcznym programem działalności NCK nie zachęcają do przybywania do tego obszernego gmachu, dzieci przebywających w naszej dzielnicy na koloniach.

● **BASENY KĄPIELOWE PRZY ZALEWIE** pękają w szwach. Gdy dzień jest upalny, trudno znaleźć skrawek wolnego miejsca obok basenu i w wodzie.

● **„THE BEST OF BRITISH ROCKABILLY"** to tytuł jednej z płyt, znajdujących się na stoisku prasowym KMPiK przy placu Centralnym. Stoisko posiada również duży wybór małych płyt Tonpressu.

● **ZAKŁADY MLECZARSKIE** w Nowej Hucie otrzymały nową, zagraniczną maszynę do produkcji lodów. Niestety nie można jej w chwili obecnej zamontować, ponieważ wiązałoby się to z przerwaniem dotychczasowej produkcji lodów na okres kilku tygodni.

● **LODY WŁOSKIE** przed „Stylową" są obecnie po 11 zł. W lipcu były po 17 zł co nam się nie podobało. Czyżby krytyka poskutkowała?

● **NAJPIĘKNIEJSZE RÓŻE** można w tym miesiącu kupić w kwiaciarni obok „Delikatesów" w os. Centrum „C".

● **KLUB „FAMA"** zaprasza w ramach Interclubu na dyskoteki, które odbywają się w każdą sobotę i niedzielę. „Fama" zaprasza również na przegląd filmów video.

● **WIELKIE KOLEJKI** ustawiały się w ubiegłym tygodniu przed sklepami papierniczymi. Czyżby ludzie kupowali już dla swoich pociech przybory szkolne? Nie, sprzedawano po prostu... papier toaletowy.

● **POMIDORY NADAL NIE TANIEJĄ.** Ich cena na placach targowych i stoiskach owocowo-warzywniczych utrzymuje się w granicach 260—280 zł za kilogram.

● **DWA SKLEPY** w osiedlu Uroczym oferują sprzedaż towarów za talony ze sprzedaży makulatury. Niestety większość rzeczy wcale nie jest bardzo atrakcyjna. Jest to powodem, że sklepy te przestały być konkurencyjne dla innych.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

A w ogóle temat to trefny. Rok temu: liczne interwencje od kierowników zakładów wzwyż w sprawie wstrzymania artykułu o podobnym tytule choć treści innej. Nie było w nim mowy o zaletach urządzenia i jego zakupie, a o tym jak tworzą się wysepki grafitowe na blasze karoseryjnej. Artykuł ukazał się okaleczony z tytułem „Brudny temat" i usunięciem z niego określenia „próba Forda". No, ale minęło czasu wiele. Mamy rok 1984 i sprowadzono urządzenie do robienia tych prób.

ROZMOWA PIERWSZA — MAJ

Laboratorium Badań Korozji i Smarów.

— Koledzy wprowadzili do produkcji dobry olej krajowy. Poprawiła się jakość blach, zmniejszyła ilość zanieczyszczeń powierzchniowych — mówi mgr Leszek Hiroń.

— Leszek robi teraz „próbę Forda". Jest lepiej. Trzy, cztery lata temu pierwsze wyniki tych prób nie były rewelacyjne, choć blachy produkowano na oleju importowanym — wtrąca mgr inż. Tadeusz Polaczek.

Korozji opracowywujemy zestaw wymagań, które olej ma spełniać i stwierdzamy czy można podjąć ryzyko produkcyjne — wyjaśniają kombinatowi chemicy. Ale, by w optymizm nie popaść, zastrzegają iż, w żadnej hucie nie udało się do końca wyeliminować grafitu przy produkcji blach karoseryjnych. Po prostu sprawdza się i eliminuje pewne partie blach, na których grafitu jest zbyt dużo.

ROZMOWA DRUGA — CZERWIEC

To samo laboratorium. Rozmówcy ci sami. Trochę zmian.

W pracowni Laboratorium Badań Korozji i Smarów na stole nakryte folią stoi urządzenie „Leco RC-112". Sprowadzono je miesiąc temu. Fachowcy z „Meraserwu" z Sosnowca mają przyjechać do uruchomienia go między 16 a 20 lipca.

Pierwsze próby poziomu węgla na produkowanych u nas blachach robione będą już w lipcu. Także taki aparat kupuje FSO „Żerań". Odbiorca naszych blach sprawdzał więc będzie ilość grafitu na ich powierzchni. Sprawa jest tym istotniejsza, że w FSO zmieniają sposób nanoszenia podkładu

PRÓBA FORDA

— Za mało robiliśmy prób, za mało mamy wyników by stwierdzić coś konkretnego. Dotąd te próby robił Leszek klasyczną starą metodą — sączka. Próba pobierana jest z nadtrawionej powierzchni, bezwęglowym sączkiem (sprowadzanym z Nowego Jorku), ręcznie. Po spaleniu osadu oznacza się ilość węgla. 10 oznaczeń — to dwa dni pracy — mówi mgr Józef Osiadły.

— Nie ma więc możliwości, aby tą metodą robić próby odbiorowe dla każdej partii blach karoseryjnych — kontynuuje kierownik laboratorium — Polaczek. Sytuacja zmieni się w czerwcu. Ma być uruchomiony aparat do ekspresowego wykonywania tych oznaczeń. „Leco RC-112" służył będzie do oznaczania węgla powierzchniowego. Kupujemy go w RFN-owskiej filii firmy „Leco" z Michigan. Cena ok. 25 tys. dolarów. Będziemy więc wykrywać grafit, ale nie w tym rzecz, musimy zrobić wszystko, by było go jak najmniej.

— Obecność grafitu na powierzchni blachy po „wyżarzaniu" może być spowodowana: nadmiernie brudną blachą po walcowaniu, nieodpowiednim składem oleju walcowniczego lub nieprawidłowo prowadzonym cyklem wyżarzania". Wystarczy jeden z powodów żeby grafit był. Jak stwierdził mgr Hiroń nowy, rodzimy olej jest dobry. Próby opracowania krajowego oleju rozpoczęto, że wspomnę, w 1979 r. emulsyjnego dla blach karoseryjnych „Emultin K" bo o nim tu mowa jest 15. wersją różnych rodzajów olejów. Do normalnej produkcji został wdrożony w połowie grudnia 1983 r. w Walcowni Blach Karoseryjnych. Instytut Technologii Nafty opracował recepturę. Produkuje olej Rafineria w Trzebini. My w Laboratorium Olejów i elektroforetycznego i typ podkładu. Nowy podkład podwyższy odporność korozyjną karoserii, ale równocześnie jest on bardziej wrażliwy na czystość blachy. Dokładniej na pewno więc będą sprecyzowane wymagania w stosunku do producenta blachy.

Olej „Emultin K" spełnia w zadowalającym stopniu wymagania tak w zakresie stosowania go w produkcji blachy jak i czystości jej powierzchni. Olej ten jednak umożliwia pracę na walcarce blach karoseryjnych przy normalnych prędkościach (do około 800 m na minutę). Walcarka ta może jednak pracować ze znacznie wyższymi prędkościami (do 1200 m na minutę). Do tego celu „Emultin K" się nie nadaje. Sprowadzono więc partię oleju z Holandii, który umożliwia przeprowadzenie prób z maksymalnymi prędkościami. Jeżeli próby przeprowadzone na oleju importowanym z firmy Quaker dadzą wyniki pozytywne w ZB, grupa chemików zajmujących się opracowaniem nowych typów olejów musi nad krajowym olejem do szybkiego walcowania popracować. Próba za dolary potrwa dwa, trzy, miesiące. Potem znowu powrócimy do oleju krajowego, który z tytułu niższej ceny niż importowany daje rocznie oszczędności rzędu 30—50 mln. zł.

*

Podobno walcarka nie ma co walcować? Byłoby więc pytanie — po co zwiększać jej wydajność? Ale i na to pytanie jest też odpowiedź — po prostu to co robią w tej chwili na dwie zmiany można spróbować zrobić w czasie znacznie krótszym. Ze względu na trudności Zakładu Blach Zimnych z obsadą walcarki — rzecz zapewne opłacalna. Podobno, zapewne. Dobrze by było porachować dokładnie.

JANINA DZIURO

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Poza tym rolnicy jak wspomniałem mają własne maszyny i urządzenia. Posiadają 5 kombajnów „Vistula", 210 ciągników, 92 młocarnie, 402 snopowiązałki i kosiarki łącznie. Nie mały to areał maszyn, ale brakuje wielu części zamiennych...

O tym panie kierowniku przekonamy się dokładnie w terenie, mówię do inżyniera Milnerowicza, który niecierpliwie wygląda przez okno urzędniczego gabinetu. Już drugą godzinę czekamy na samochód, bo Urząd Dzielnicowy dysponuje tylko jednym wozem osobowym, tego dnia niestety „zajętym".

W końcu jest „tarpan" z niezawodnego jednak, Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego.

„Sztab" rusza w teren

Nasza ekipa, umownie przeze mnie zwana „sztabem" choć faktyczny sztab żniwny oczywiście również istnieje, wyrusza najpierw do Luboczy. Jedzie więc Józef Wnęk — przewodniczący Komisji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Dzielnicowej Rady Narodowej, Jan Brandys z Rejonu Energetycznego, Andrzej Król ze Straży Pożarnej i naturalnie kierownik Wydziału Rolnictwa Czesław Milnerowicz. Towarzyszy tej wyprawie reporterka z „Głosu Nowej Huty". W Luboczy dołącza Stanisław Bartosz — przewodniczący ZD ZSL.

Pogoda zmienna, pochmurno. W godzinach rannych, we wtorek przerwa w koszeniu. Oczekuje się na przychylność nieba — słońce lub wiatr. W międzyczasie, w bazie sprzętu w Luboczy przeglądają kombajny. Potwierdzają się opinie Milnerowicza

Żniw

o brakach łożysk i części zamiennych. Mech
i operatorzy robią co mogą. Spawają, sztuku
— Ale nigdy nie wiadomo, ile to wytrzym
zauważa pesymistycznie pan Wojak. Może s
w każdej chwili...

— Jesienią każdy operator przegląda swój
bajn, spisuje wszystkie usterki, rejestruje pot

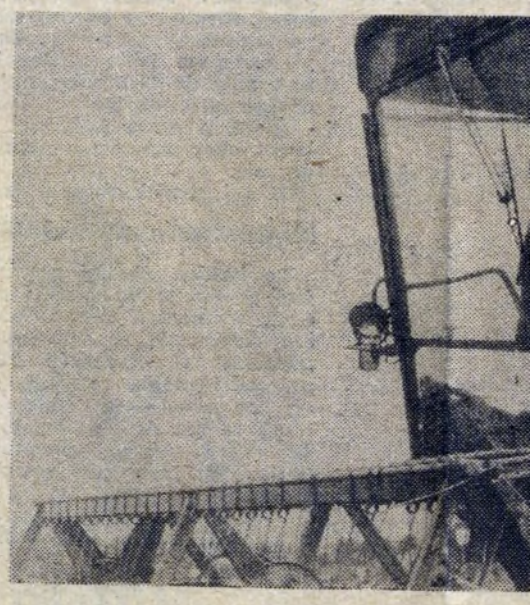

SOS — DO HUTNIKÓW

Pilnie potrzebujemy następujące części zamienne: łożysko 1205 (10 sztuk), zamek łańcucha Galla 3/4 cala i zamek łańcucha Galla 5/8 cala. Bezowocnie poszukujemy paski klinowe — 22x16x3080 mm (10 sztuk) oraz żarówki 24 V, postojowe, kierunkowe (60 sztuk), lampy szperacz (10 sztuk).

Liczymy na odzew Dyrekcji Technicznej Kombinatu.

Spółdzielnia Usług Rolniczych
w Kościelnikach
tel: 44-70-41
dyrektor Zygmunt Janota

ROK 1967

1 STYCZNIA. Trasę linii autobusowej nr 125 przedłużono z placu Centralnego do Rynku Podgórskiego.

8 STYCZNIA. W os. Bieńczyce oddano do użytku nową przychodnię rejonową.

11 STYCZNIA. Odbyła się uroczystość zakończenia drugiego etapu budowy HiL. Huta osiągnęła zdolność produkcyjną 3,7 mln ton stali. Koszt dotychczasowy budowy wyniósł 32 mld zł

12 LUTEGO. Oddano do użytku nową linię autobusową nr 131 na trasie Cementowania — Branice.

31 MARCA. Przedsiębiorstwo Państwowe Budowy Huty im. Lenina otrzymało złotą odznakę „Za pracę społeczną dla miasta Krakowa".

9 MAJA. W hali garaży miało miejsce spotkanie budowniczych Nowej Huty, byłych działaczy ZMW, ZMP, SP.

14 MAJA. Stalownia Konwertorowo-Tlenowa wyprodukowała milionową tonę stali.

19 MAJA. Na posiedzeniu KERM podjęto uchwałę w sprawie realizacji I etapu Walcowni Slabing.

3 CZERWCA. Otwarto Dom Dziecka im. Marii Konopnickiej.

1 LIPCA. Uruchomiono nową linię autobusową nr 132 na trasie Kleparz — Nowa Huta.

31 SIERPNIA. W Krzesławicach odsłonięto pomnik ku czci rozstrzelanych przez hitlerowców ,zakładników więzienia Montelupich.

8 WRZEŚNIA. Nową Hutę zwiedził prezydent Francji Charles de Gaulle.

26 PAŹDZIERNIKA. Na Sesji DRN zapadła decyzja dotycząca koncepcji budowy Domu Młodości w os. Na Skarpie.

21 LISTOPADA. W nowohuckim Urzędzie Stanu Cywilnego odbyła się pierwsza tego rodzaju uroczystość w Krakowie — nadania imion dzieciom — Małgorzacie Jolancie córce Teresy i Mariana Droby oraz Andrzejowi Robertowi synowi Haliny i Kazimierza Skałyby.

1 GRUDNIA. W Zakładach Leczniezo-Zapobiegawczych HiL otwarto klinikę chorób zawodowych AM.

17 GRUDNIA. „Hutnik" zdobył tytuł mistrza Polski w boksie.

28 GRUDNIA. Odbyła się uroczystość przekazania 100-tysięcznej izby wybudowanej przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego.

KRONIKA 35-LECIA

„Pieski świat"

Gospodarstwo Rolno-Hodowlane w Luboczy w tym roku może pochwalić się znakomitymi wynikami zarówno w rolnictwie, jak i w hodowli. Jeszcze nie tak dawno z powodu braku pasz hodowla była skromna, obecnie gospodarstwo posiada 801 świń. Połowa z tego, jak informuje zootechnik mgr inż. Władysław Waligórski jest już odpowiednia do sprzedaży.

— Z karmą nie ma żadnych problemów. Gospodarstwo stosując w praktyce dewizę „przezorny ubezpieczony", posiada zapas paszy — około 100 ton zboża zeszłorocznego.

Jest więc czym karmić, wyniki hodowli znakomite, ale warunki w jakich żyją zwierzęta są fatalne. Stłoczono je niemiłosiernie w klatkach na dwóch kondygnacjach.

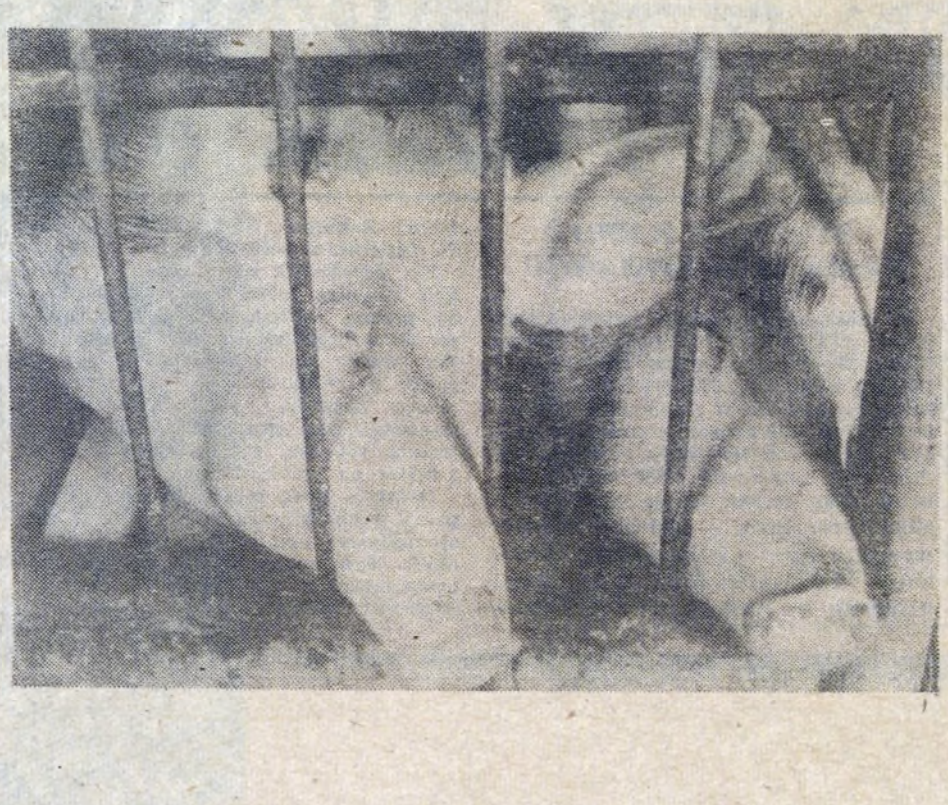

Powierzchnia każdej klatki wynosi 6 metrów kwadratowych. Na tę powierzchnię norma przewiduje 10 tuczników. Zwierzęta więc są stłoczone, jak przysłowiowe śledzie w beczce. Leżą ściśnięte prawie się nie poruszając. Nie jest to więc hodowla w normalnym znaczeniu, lecz męczarnia.

Oczywiście luboczańscy gospodarze dostrzegają to „piekło" w tuczarni (zwłaszcza gdy temperatura oscyluje w granicach 40 st. C), ale czekają na moment, gdy te klatki albo się rozlecą, albo też zakłady mięsne rozpoczną przyspieszony „przerób". (R)

Fot. Stanisław Gawliński

tuczników w Luboczy

wa rozpoczęte

miennych. Mechanicy Spawają, sztukują... ile to wytrzyma. — Wojak. Może strzelić

przegląda swój kom- i, rejstruje potrzebne

części do wymiany. Efekty jak pani widzi — znowu trzeba łatać na bieżąco. Operator powinien zawsze mieć w kieszeni jakieś śrubki, szpeja, bo tam w polu drobiazgi te bywają nieocenione.

Będąc w Luboczy odnotowuję jeszcze trudności telekomunikacyjne. Na jednym telefonie ze Spółdzielnią Usług Rolniczych „wisi" także Wojewódzki

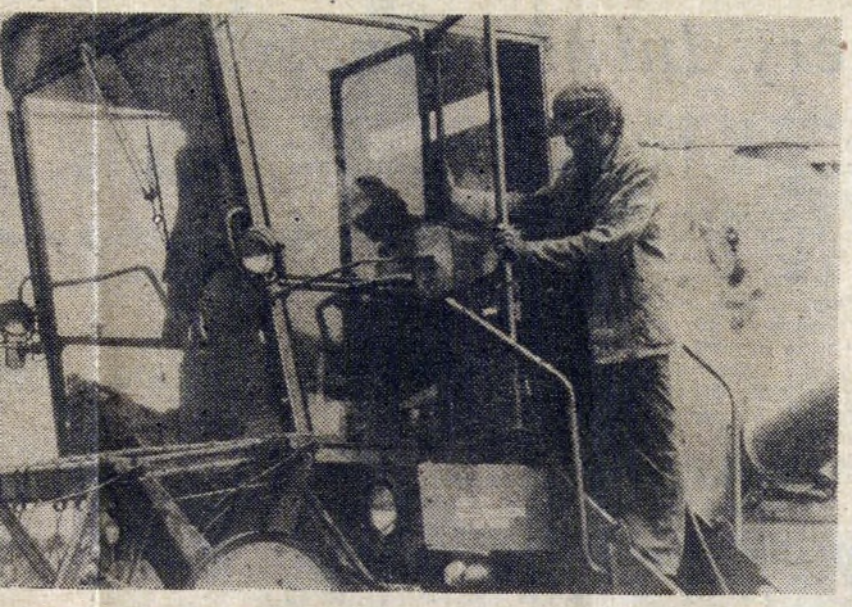

Zakład Zaopatrzenia i Gospodarki Materiałowej. Wiadomo zaopatrzeniowcy muszą nieustannie okupować telefon, w rezultacie rolnicy nie mogą się dodzwonić do SUR. Pilnie potrzebny jest drugi telefon.

Rolnicy mają także szereg pretensji do pobliskiego sklepu spożywczego, tak pod względem jego zaopatrzenia — braków napojów, konserw... jak i co do godzin otwarcia. Otóż akurat na okres żniw, na sierpień ograniczono czas sprzedaży do godziny 15-tej. (Był czynny do godz. 18-tej). Kierownictwo placówki tłumaczy się urlopami ekspedientek. Z pobieżnych obserwacji widać, że są to argumenty nieprzekonujące. W pobliskich bowiem Łuczanowicach przy znacznie mniejszej załodze placówki handlowe funkcjonują doskonale.

Sklep u Marii Nalepy

Nie brakuje tu niczego. Sklep bowiem podlega GS „Samopomoc Chłopska", a nie jak poprzednio wymieniony — PSS. Sklep ten również prowadzi handlowiec z prawdziwego zdarzenia — pani Maria Nalepa. Mówię tu o sklepie gospodarczym. Jest cała masa drobnych narzędzi gospodarstwa domowego i sprzętu rolniczego. Jest kilkanaście rodzajów nasion, w bogatym asortymencie artykuły higieny osobistej, kosmetyczne itp. Panom posiadającym działki udało się kupić osełki do ostrzenia kosy. Podobno dotąd szukali osełek bezskutecznie w całym mieście i na peryferiach.

Równie dobrze zaopatrzony jest obok sklep spożywczy. Są napoje, konserwy rybne, mięsno-warzywne. Wszędzie czysto, towar estetycznie eksponowany na półkach. Komentarz podczas penetracji placówek handlowych w dwóch sąsiednich osiedlach nasuwa się sam.

Wadów. Rozpoczęto pierwsze omłoty jęczmienia.

Interwencja energetyka i strażaka

Plac omłotowy w Wadowie starannie przeglądają panowie Brandys i Król. Pierwszy lustruje rozdzielnię, sprawdza przewody elektryczne. Ma uwagi do przetartych kabli, połączeń... Drugi zwraca uwagę na gaśnice która przy młocarni spełnia raczej rolę ozdoby, bo nie jest napełniona.

Podobnie zresztą w Ruszczy ma miejsce długa dyskusja z panem Lutym obsługującym urządzenia. Młocarnia sprawnie działa, ale jest wiele krytycznych uwag co do stosowania zasad bezpieczeństwa, stwierdzono uchybienia z punktu widzenia energetycznego.

SUR w Kościelnikach

Ogromnie pożyteczna jest wizyta w Kościelnikach. Mamy tu możliwość konfrontacji teorii z praktyką. Mówimy o sprzęcie, przedstawiamy opinie pracowników i rolników. Dyrektor Spółdzielni Usług Rolniczych — Zygmunt Janota wyjaśnia.

— Sporo łożysk do kombajnów przy pomocy inż. Milnerowicza udało się nam załatwić. Dużo jeszcze brakuje. Dzisiaj trochę dostaliśmy.

Inż. Andrzej Grzesiak wychodzi do magazynu by uaktualnić stan „żniwnego" majątku.

— Co do cen za kombajny — oświadcza dyrektor Janota — to proszę wierzyć, że jesteśmy najtańsi w całej okolicy. U nas za godzinę pracy „bizona" rolnik płaci 5260 złotych, a w sąsiednich Spółdzielniach od 6 do 8 tysięcy. Jest różnica?

Kościelniki opuszczamy z rejestrem najpilniejszych potrzeb w częściach zamiennych. Rejestr ten opatrujemy hasłem: SOS dla hutników. (Drukujemy osobno ten komunikat z prośbą o szybką pomoc.

*

Żniwa odbywają się również tuż za Wielkimi Piecami. Hutnicze gospodarstwo w Luboczy ma w tym roku 24 hektary pszenicy — pięknej, dorodnej. Jęczmienia jarego było 2 hektary — już skoszony. W poniedziałek natrafiliśmy na sprzęt z pola rzepaku. W sumie było tego 5 hektarów. Fotoreporter odnotował fragmentarycznie trud zmechanizowanych żniwiarzy i oczywiście „bizona", którym szczyci się inż. Jan Mazur.

— Mamy jeden kombajn. Wystarczająco. Nie tylko sprawnie załatwiamy żniwa w naszym gospodarstwie, to jeszcze pomagamy w sąsiednich Grodkowicach. Mamy od nich już zlecenie na skoszenie 25 hektarów. „Bizon" więc szybko się amortyzuje, zarabia na siebie.

Żniwa w Nowej Hucie, podobnie jak w całym kraju nieco się opóźniły. Spiętrzenie prac nastąpi zapewne w przyszłym tygodniu. Można więc jeszcze pilnie usunąć wiele uchybień w pracy handlu i zaopatrzeniu, doraźnie coś naprawić, uzupełnić może braki w częściach zamiennych. Dołączamy więc listę życzeń rolników pod adresem Kombinatu Hif.

HENRYKA ROSIEK
FOT. S. GAWLIŃSKI

KRONIKA 35-LECIA

Wpisani w życiorys Nowej Huty

BARBARA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Ktoś powie, że każda baba jest trochę sentymentalna. To prawda. Ale czy dobra atmosfera w pracy jest nie mniej ważna od pieniędzy, a nawet ważniejsza od ich?

Przyznaję jej rację. Nie bez znaczenia jest przecież fakt, z jakim samopoczuciem udajemy się do pracy, i w jakim nastroju wracamy z zakładu pracy. Ale swoją drogą Barbara jest sentymentalna. Świadczy o tym choćby wyposażenie mieszkania, w którym każdy drobiazg ma swoją zapewne legendę. Poza tym ważnymi lokatorami oprócz rodziny i rozkosznego wunka Filipa jest również — pies Tobi, zwykły „kundel" reagujący na każde polecenie pani domu, co nie zawsze przecież zdarza się nawet specjalnie tresowanemu zwierzęciu. W sąsiedztwie, na balkonie gołębie gniazdo, w którym podobno wychowuje się już czwarte pokolenie. Nie przeszkadza im nawet dzikie wycie podpitej młodzieży z podwórka. Barbara wyjaśnia, że i tak właśnie w wolnych chwilach bawi się młodzież.

Barbara w Wydziale Wlewnic pracowała osiem lat. W 1972 roku — generalna zmiana. Została zauważona jej działalność społeczna, gotowość pomocy ludziom w problemach życiowych, kłopotach pracowniczych. Zostaje powołana do pracy w Związkowej Radzie Kombinatu.

— Pamiętam dokładnie ten moment, ogromne napięcie nerwowe i fakt, że nie zapytano mnie w tym względzie wcześniej o zgodę. Była to absolutna niespodzianka: do urzędującego prezydium powołano też inż. Barbarę Krupę. Nie wyobrażałam sobie, że mogę zrezygnować z mojej pracy zawodowej. Uspokoił mnie wtedy towarzysz Seta oświadczając, że ustawa o oddelegowaniu do pracy w związkach zawodowych gwarantuje, że w każdej chwili można wrócić do poprzedniego miejsca pracy.

Wynikami wyborów nie była też zachwycona dyrekcja kombinatu. Niektórzy zastanawiali się: co ma kobieta inżynier do roboty w związkach?

Barbara Krupa przez długie lata była sekretarzem Związkowej Rady Kombinatu. Okazało się, że kobieta inżynier ze społecznym zacięciem ma tu bardzo wiele do zrobienia. Barbara reprezentowała przecież jednocześnie tysiące kobiet zatrudnionych w kombinacie. Współpracowała na co dzień z przewodniczącą Komisji ds. Kobiet — Lucyną Zwolińską. Co piąty pracownik huty, to przecież kobieta.

— Kobiety nie oczekują jakichś specjalnych przywilejów, czy wyróżnień, jednak należy przecież pamiętać i uwzględniać odrębność, choćby z tytułu funkcji fizjologicznych czy też funkcji w rodzinie. Ta ostatnia jest najważniejszym zadaniem życiowym kobiety. Mężczyźni jednak na co dzień tego nie zauważają. Owszem, żaden nie kwestionuje roli kobiety, docenia to w domu rodzinnym. W zakładzie pracy natomiast mężczyźni jakby nie dostrzegają, że zatrudnione tu kobiety, to także żony, siostry, matki, dziewczyny obarczone rozlicznymi problemami.

— Basiu, ale przecież kobiety, to z reguły solidne pracownice, mimo, że w zdecydowanej większości na ich głowie „stoi" dom, zdrowie dzieci, zainteresowanie ich wynikami w szkole i ewentualne douczanie po lekcjach.

— Tak, kobiety są dobrymi pracownikami, ale są to efekty nieprzeciętnego wysiłku, nawet nie wahałabym się użyć określenia — poświęcenia.

— Muszę powiedzieć, że lata współpracy spowodowały, że w kierownictwie kombinatu dla kobiet zawsze są otwarte drzwi. Niektóre sprawy wymagają tylko więcej „kobiecej dyplomacji". To szalenie ważne. Klimat wytworzony przy załatwianiu sprawy nierzadko decyduje o jej powodzeniu.

Gdy problem bardziej skomplikowany, trudny, Barbara nie wysyłała pisma pocztą, lecz brała je pod pachę i wędrowała do właściwego gabinetu. Były to na ogół skuteczne metody, bo w bezpośredniej rozmowie można dodatkowo wiele wyjaśnić. Trzeba było używać różnych sposobów, bo w związkowej radzie problemów pracowniczych zawsze multum. Barbarze podlegała zresztą Komisja ds. Skarg i Interwencji, w której pracowali doskonale Robert Pokład, Bronisława Roszko, Wiesław Kurcz i Jerzy Dawidson.

W 1980 roku Barbara Krupa wraca do produkcji. W Zakładzie Stalowniczym zajmuje się planowaniem produkcji jako specjalista technolog. Dla niej, nieustannie zajmującej się ludzkimi problemami nie wystarczało nigdy ograniczenie się li tylko do pracy zawodowej. Inżynier Barbara Krupa jest więc też od roku przewodniczącą Dzielnicowego Zarządu Ligi Kobiet Polskich. Przejęła tę funkcję po Krystynie Szwed.

Pani inżynier jest też kierownikiem drużyny żeńskiej koszykówki w KS „Hutnik". Sportowe zainteresowania Barbary, to długa historia, dość dramatyczna, godna osobnego reportażu. W największym skrócie można przypomnieć, że obok lekkoatletyki, koszykówka była jej wielką pasją w młodzieńczym okresie życia. Basia była niegdyś w kadrze juniorek koszykówki. Choć pozostała nadal kobietą o młodzieńczym usposobieniu, to przecież wyczyny sportowe należą do dość odległej przeszłości. Ale więzy przyjaźni zostały.

— Gdy na pogrzebie męża podeszły do mnie dziewczyny z dawnej drużyny w której sama grałam, łącznie z kapitanem i rzekły Basiu jesteśmy z tobą... wydarzenie to utkwiło mi na zawsze w pamięci.

W oczach Barbary znowu pojawiły się łzy, tym razem serdecznego wzruszenia. Na szczęście nieoceniony Tobi wciska się na kolana i odwraca naszą uwagę. Jest późno, kończymy rozmowę. Zamykamy też piękny ozdobny album — wypis z księgi zasłużonych dla Nowej Huty. Nazwisko Barbary znalazło się tam obok innych, w przeddzień święta Odrodzenia Polski. Została oficjalnie wpisana w życiorys dzielnicy.

HENRYKA ROSIEK

GŁOS MŁODYCH

ZBLIŻA SIĘ KAMPANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZA ZSMP

Nasze koło pracuje

Na jesieni rozpocznie się kolejna kampania sprawozdawczo-wyborcza w ZSMP. Pora więc na pierwsze podsumowania i rozliczenia z czteroletniego okresu działalności zarządów zakładowych i wydziałowych, bowiem stara to prawda, że na ocenę organizacji decydujący wpływ ma praca tych „na dole" — kół w poszczególnych wydziałach. Naszymi rozmówcami są **Eugeniusz Halo** i **Piotr Noszczyński**, przewodniczący i zastępca Zarządu Zakładowego ZSMP Zakładu Walcowni Gorących, Slabów i Blach.

— Mówi się o dystansie z jakim młodzież traktuje organizację i o jej niechęci do zrzeszania się. Jak wygląda pod tym względem sytuacja w ZG?

— Organizacja ZSMP zrzesza w naszym zakładzie 309 członków, pracujących w 9 kołach. Stanowi to ponad 30 procent młodych pracowników. Na przykład w Walcowni Gorącej poza organizacją pozostaje mało młodzieży. A ostatnio obserwujemy (i to napawa optymizmem na przyszłość) wstępowanie do ZSMP młodzieży z roczników 60-ych. Dostrzegają oni potrzebę wspólnego działania, a często mają już za sobą pracę w samorządach szkolnych. Przed zbliżającą się kampanią warto podkreślić uaktywnienie się członków zarządu. Gdy półtora roku temu, po połączeniu wydziałów, wybierano Zarząd Zakładowy konkurencji prawie nie było. Dzisiaj stwierdzamy z zadowoleniem, że walka o wybór do władz będzie zacięta. A że wybory są trójstopniowe, od wydziałów poprzez zakłady do szczebla fabrycznego — jak będzie zobaczymy.

— Pracę organizacji ocenia się również oceniając ludzi stojących na jej czele. Co jest waszym atutem?

— Jeszcze z uaktywnieniem wszystkich członków nie jest najlepiej. Frekwencja na naszych zebraniach nie jest najmniejsza, ale mogłaby być większa. Dewizą naszą jako zarządu jest bronić interesów wszystkich młodych pracowników zakładu i każdego pracownika z osobna, bez względu na jego przynależność organizacyjną.

— Mocną stroną działania waszych kół w zakładzie jest strona rekreacyjno-turystyczna...

— Rzeczywiście organizujemy dużo imprez, masę wyjazdów. Ostatnio byliśmy na wycieczce w Górach Stołowych i na 4-dniowym rajdzie w Bieszczadach, szlakami walk z bandami UPA. Staramy się w naszych wyjazdach łączyć wypoczynek z wychowaniem patriotycznym, historycznym i moralnym naszych członków. Ale nie ograniczamy się li tylko do wypoczynku. Angażujemy się w uroczystości ważne dla kombinatu — zorganizowaliśmy u nas w zakładzie spotkanie pokoleń z byłymi jego pracownikami. Bierzemy też udział w konkursie na mistrza-wychowawcę młodzieży.

— Działalność kulturalno-rekreacyjna jest możliwa między innymi dzięki funduszom wypracowywanym przez młodzież w ramach FASM. Rozszyfrujmy tę nazwę.

— FASM to Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży. Nie chwalimy się, ale to właśnie członkowie kół w naszym zakładzie wypracowali największy fundusz FASM w kombinacie, podejmując się poza godzinami pracy (szczególnie elektrycy i mechanicy) naprawy zepsutych urządzeń, które normalnym trybem naprawiałyby „obce" brygady. Część zarobionych w ten sposób pieniędzy pozostaje do dyspozycji organizacji, część, większą, przeznacza się na zapomogi dla młodych pracowników.

— A jak układa się współpraca z kierownictwem zakładu?

— U nas w Stalowni Gorącej — mówi Piotr Noszczyński — doskonale. Dwa razy w miesiącu kierownik wydziału spotyka się z przedstawicielami wszystkich organizacji. Do Zarządu Zakładowego natomiast trafiają wszystkie pisma, które są wysyłane do innych organizacji. Wiemy o każdej naganie czy innej karze dla młodych pracowników, niezależnie od tego czy są, czy nie są członkami ZSMP. W sprawach, które wydają nam się niesłuszne — interweniujemy i nasz głos bywa brany pod uwagę. Ostatnio braliśmy udział w pracy komisji mieszkaniowej w zakładzie.

— Dziękuję za rozmowę.

rozm. krys

Z KRONIKI MILICYJNEJ

Cztery dni na wolności

Kilka miesięcy temu nowohucka milicja rozszyfrowała sprawę kradzieży w domach studenckich na starym lotnisku. Zgarnięto wówczas kilkunastoosobową grupę młodzieniaszków w większości mieszkańców Nowej Huty no i czekano na proces. Ale proces się nie odbył. Wszyscy oni zostali zwolnieni w imię dobrodziejstwa amnestii jaką ogłoszono na czterdziestolecie PRL.

Jednym z tych, którzy czekali na wyrok był Krzysio S. Przyjemny, można powiedzieć nawet sympatyczny osiemnastolatek, który niestety nie wrócił do domu, nie przeprosił się z rodziną, nie pomyślał o jakimś zawodzie i dalszym życiu, tylko dosłownie wrócił na stare ścieżki. Czyli do akademików na starym lotnisku czy-żyńskim.

Krzysio S. zwolniony został z więzienia śledczego dwudziestego siódmego lipca. Czy trafił do swojego mieszkania na osiedlu 1000-lecia jeszcze nie wiedziano, bo o sprawie dowiedziałem się w pół godziny po ponownym aresztowaniu go w dniu 31 lipca. Faktem jest, że na terenie domów akademickich w których na okres lata pomieszczono Międzynarodowy Hotel Studencki znowu zaczęły się kradzieże. Oczywiście milicja musiała rozpocząć działalność zmierzającą do wykrycia złodziejaszków. No i oczywiście natrafiono na starego znajomego Krzysia S., który już na dobre zadomowił się w Hotelu, nawiązał różne przyjacielskie kontakty, popijał czarną kawę i czystą wódkę i przy sposobności ogałacał świeżo poznanych przyjaciół.

Właśnie 28-ego lipca do milicji nowohuckiej nadeszło zgłoszenie, że na terenie domów akademickich okradziono zagranicznia-ków. Najbardziej poszkodowanym okazał się Szwed Owe S. który zamieszkał wspólnie z jakimś Niemcem i Holendrem w jednym pokoju. Zwyczajem szwedzkim nie zamknął drzwi na noc, bo przecież nie spodziewał się odwiedzin w nocy niepożądanego gościa. Kiedy się rano obudził, brakło japońskiego zegarka elektronicznego, „lewisów", magnetofonu także produkcji japońskiej, złotego łańcuszka ze złotą blaszką na której Ove miał wypisany adres i wielu innych jeszcze drobiazgów, a także kilkuset koron czeskich, fińskich, dolarów i złotych polskich. Oczywiście był to na terenie Polski cały majątek Szweda, który jako student przyjechał odbywać praktykę w Politechnice Krakowskiej.

Kiedy w komendzie milicji na Zgody 2 przyjęto protokół kradzieży, wypisano także od razu wniosek do PZU celem wypłacenia odszkodowania. Wiadomo, że każdy z przyjezdnych do naszego kraju jest ubezpieczony od wszystkich złych przypadków. Stało się jednak inaczej i szybciej niż się tego spodziewano. Kiedy natrafiono na Krzysia na terenie Międzynarodowego Hotelu, zapytano gdzie podział rzeczy wyniesione od Szweda. Przyznał, że skradzione przez niego rzeczy przekazał wraz z torbą podróżną swojemu młodszemu koledze przed domem hotelowym.

Wybrano się w odwiedziny do jego kolegi, który wyciągnął przekazaną torbę. Oczywiście były tam wszystkie rzeczy Szweda a także wiele innych, których właścicieli jeszcze nie ustalono.

Tak została przerwana miła sielanka niepoprawnego Krzysia S. Szkoda, że taka bezmyślna, bo trwała przecież zaledwie cztery dni.

Mar-Jan

POLECAMY

„Po drodze" — film telewizyjny produkcji polsko-węgierskiej w reżyserii Marty Meszaros, znanej od lat i cieszącej się opinią twórcy kina kobiecego.

W treści filmu — rozpadająca się rodzina kobiety pod czterdziestkę — która musi znaleźć sobie na nowo miejsce w rzeczywistości. W rolach głównych: Delphine Seyrig, Jan Nowicki i Beata Tyszkiewicz. Film obejrzymy w piątek o godzinie 10.30 i 20.30, w programie pierwszym.

W sobotę o godzinie 20.00, w programie I i w programie II, o godz. 10.00 — film pt. „Dziewczyna Sundance'a Kida". Film opowiada o dalszych perypetiach słynnych bandytów i ich dziewczyny — znanych z filmu Georga Roya Hilla — „Butch Cassidy i Sundance Kid". Reżyseria — Lee Philips. W rolach głównych: Katherine Ross, Steve Forest, Stella Stevens.

PROPONUJEMY

KINA

ŚWIT

godz. 16.15 i 19.00 „Seksmisja" prod. polskiej, od 18 lat oraz filmy krótkometrażowe.

ŚWIT mała sala —

nieczynna.

ŚWIATOWID

godz. 15.45 — „Zemsta różowej pantery" prod. angielskiej, od 12 lat (pożegnanie z filmem), godz. 17.45 i 19.45 — „Milczący wspólnik" prod. kanadyjskiej, od 18 lat (pożegnanie z filmem).

ŚWIATOWID mała sala —

nieczynna.

TEATR LUDOWY

nieczynny (przerwa urlopowa).

PIĄTEK 10 sierpnia

PROGRAM I

17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Film prod. ZSRR „Kasztanka"
18.35 „Pogranicze" — Konsulat
19.00 Dobranoc
19.10 Tele-gol
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 Film „Po drodze"
22.10 DT i komentarze
22.25 Żniwa-84
22.35 Film baletowy „Ate-Apocalipsis"
23.05 DT i 24 godziny.

PROGRAM II

17.20 Program dnia
17.25 Język angielski (24)
17.55 Język rosyjski (24)
18.30 Kronika krakowska
19.00 Program muzyczny
19.20 Przeboje dwójki
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Za kierownicą
20.15 Muzyka małego ekranu
20.45 Program rozrywkowy „Za kilka dni znajdę ciebie"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Gość letniego studia
21.45 Przed weekendem — Sposób na weekend
22.15 Film „Karuzela" prod. ZSRR
23.25 „Ktokolwiek wie..." „zazdrość czy chciwość".

SOBOTA 11 sierpnia

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na dziełce"
9.00 Teleferie i film „Przygody Pana Michała" odc. ostatni
10.25 Historia dramatu polskiego — St. Grochowiak „Chłopcy"
12.00 „Alex band i przyjaciele"
12.25 Filmy dok. „Generał Mantcalm z Quebecu" prod. francuskiej, „Francuska Luizjana" pro. franc. „Słońce nad Tajmyrem" prod. ZSRR
13.10 Rolniczy magazyn techniczny
13.40 Telewizyjna lista przebojów
14.00 „Kroniki lat pierwszych"
14.45 „Żołnierska piosenka" — report.
15.15 DT — wiadomości
15.25 Program dnia
15.30 „Trójgłos" — spotkanie z A. Twerdochlibem
16.00 Film „Droga" (6 — ostatni)
17.00 Debiuty opolskie
18.10 Losowanie dużego lotka
18.20 Pegaz
19.00 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka"
19.10 Żyć w krajobrazie
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Film „Dzwieczyna Sundance'a Kida"
21.30 Żniwa-84
21.35 „Na żywo"
22.10 Magazyn sportowy

Weekend z TV

23.10 Film „Hotel morderców" prod. angielskiej

PROGRAM II

10.25 Film „Dziewczyna Sundance'a Kida"
15.30 DT — wiadomości
15.40 Koncert przyjaźni XI Harcerskiego Festiwalu Kultury — Kielce-84
16.40 Wideoteka
17.10 Gorąca linia
17.40 Wakacje w Mrągowie — report.
18.30 Kronika krakowska
19.00 „O sporcie inaczej"
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Międzynarodowy przegląd kulturalny
20.40 Koncert galowy festiwalu „Mrągowo-84"
21.35 Film „Zazdrość i medycyna" prod. polskiej
23.10 Jazz w „Akwarium"

NIEDZIELA 12 sierpnia

PROGRAM I

7.15 TTR
7.55 Po gospodarsku
8.15 Program dnia
8.20 Tydzień
9.00 Teleferie i film „Wakacje Krosza" (2)
10.05 Koncert finałowy festiwalu kultury Kielce-84
11.05 Wielkie wyprawy w Himalaje (6 — ostatni)
12.00 Siedem anten
13.00 Film dok. „Spółdzielca"
13.10 „Człowiek i przyroda"
13.50 Kraj za miastem
14.15 Program filmowy — „Nie tylko dla dzieci"
14.45 Cudzym głosem
15.15 DT — wiadomości
15.25 Program dnia
15.30 Krajobraz Polski „Gorące bagna"
15.55 Na wieś — reportaż
16.05 „Co tydzień rocznica ślubu" film prod. NRD
17.30 „Pronit" — płyty nowe i najnowsze
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Film „1944 — Marta"
21.20 Przegląd międzynarodowy
21.55 Sportowa niedziela
22.25 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej

PROGRAM II

8.10 Czas reformy
9.10 Film „1944 — Marta"
10.30 „Peryskop" — program wojskowy
16.30 DT — wiadomości
16.40 „Jutro poniedziałek"
17.10 Kalejdoskop filmowy
18.00 Film „Ojciec Murphy"
19.00 Pałace których nie znacie
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
20.45 Program muzyczny
21.30 Film „Z pamiętnika szalonej gospodyni"
21.45 Sensacje XX wieku
22.10 Wielkie filmy małego ekranu „Szpital na peryferiach" (3)

Drukujemy dziś trzeci odcinek pracy-godło „Junak" wyróżnionej jedną z głównych nagród w konkursie na pamiętniki i wspomnienia budowniczych Nowej Huty.

Moje miasto — Nowa Huta

Zawsze byłem głodny, obdarty i bity. Pracowałem na polu kułaka, polewając cudze buraki, na cudzych pastwiskach pasłem cudze krowy. Za całoroczne doglądanie bydła matka dostawała ziemniaki i zboże na zimę. To było coś — zabezpieczenie nędznego bytu dla całej rodziny. W podobnym położeniu było nas tysiące chłopców, którzy przybyli do Nowej Huty szukać lepszego, ciekawszego życia. 35 lat w życiu narodu i historii Nowej Huty to niewiele, a zarazem dla młodzieży brygad ZMP i „Służba Polsce" bardzo dużo, gdy myśmy startowali w bardzo trudnych latach, przybyło nam kilkadziesiąt lat, kiedyś też byliśmy młodzi. Dziś młodzi ludzie tego nie pamiętają. Teraz żyją i pracują na różnych stanowiskach. Chodząc po ulicach nie zdają sobie sprawy, że ich ojcowie wielkim nakładem sił i wielu wyrzeczeń budowali dla nich miasto i zakłady pracy. Nasza ogromna wola i samozaparcie były decydującą siłą, na której wyrastała Nowa Huta. Byliśmy bardzo młodzi, odważni i bojowi. Myśmy nie narzekali, nie grymasili, lecz pracowaliśmy nie pytając za ile, bo wierzyliśmy, że pracujemy dla lepszej przyszłości. Poświęciliśmy dla niej młodzieńcze lata. Budowaliśmy Nową Hutę z myślą „dla siebie i Polski Ludowej". To były piękne lata, choć bardzo ciężkie i trudne dla młodego człowieka. Jestem dumny z mojego miasta, które budowałem dla siebie i swych dzieci oraz dla innych pokoleń, które będą tu żyć i pracować. Nie żałuję tych lat pracy i życia, choć nikt o nas nie pamięta. Gdzież są teraz junacy-budowniczowie, którzy po 35 latach umknęli z mej pamięci?

W 1950 roku Komitet Centralny PZPR rzuca hasło, Nową Hutę budować będzie cały naród, a ZG ZMP idąc za partią postanawia powołać młodzieżowe ochotnicze brygady ZMP pod hasłem „Cała młodzież buduje Nową Hutę". Już w marcu 1950 roku przybywają do Nowej Huty funkcyjni pracownicy i grupy aktywu ZMP i „Służba Polsce", których zadaniem jest przygotowanie bazy dla przyjęcia pierwszych zorganizowanych transportów młodzieży dla trzech ochotniczych brygad ZMP; 51, 52 i 53, dla których zbudowano miasteczko namiotów i towarzyszące obiekty socjalne i gospodarcze. Potem przyjeżdża masowo młodzież z najdalszych zakątków kraju do ochotniczych brygad ZMP, na podkrakowskie wsie Mogiła, Pleszów, Ruszcza gdzie zostali zakwaterowani w namiotach do późnej jesieni.

Budowa Nowej Huty, było to przedsięwzięcie na pewno nie mniejsze niż na przykład budowa kolei transkontynentalnej w Stanach Zjednoczonych. Nowa Huta była największą inwestycją Planu 6-letniego w kraju. Nowa Huta powstawała wśród pól, tym samym pozbawiona była jakiegokolwiek zaplecza, które pozwoliłoby pomieścić robotników skupionych na ogromnym placu budowy. Junacy naszych ochotniczych brygad ZMP pracowali przy wykopach pod osiedla mieszkaniowe A-0, A-1. Miały to być osiedla ładne, jasne i nowoczesne. Osiedla podobne do warszawskiego Marienstatu, o swojskich domach z pochylonymi dachami okalającymi placyki pełne zieleni. Nową Hutę budowała młodzież kierowana przez ZMP i komendy „Służba Polsce". Tylko w okresie jednego roku 1950 przyjechało 10 tysięcy młodzieży, która została zorganizowana w trzech ochotniczych brygadach ZMP i w brygadach powszechnej organizacji „Służba Polsce", gotowej na trudy i wyrzeczenia, ogarniętej zapałem i romantyzmem wielkiej budowy jakiej nie znała historia. Jechali z całej Polski różnymi drogami, porwani wizją silnej, uprzemysłowionej, liczącej się w świecie Polski, która była ich nadzieją i pokoleniową szansą lepszego jutra. Przyjeżdżali najbiedniejsi — parobkowie, pastuchy i chłopcy pracujący na małych poletkach swych rodziców, szukający swej życiowej szansy. Byłem wśród nich i ja, 17-letni wówczas chłopiec. Rozpoczęła się w naszej powojennej historii wędrówka ludów w poszukiwaniu lepszego jutra na budowach w kraju. Wiedzieliśmy, że budujemy coś dla siebie, coś wielkiego, hale fabryczne, w których znajdziemy pracę, domy w których zamieszkamy, szkoły w których będziemy się uczyć, potem nasze dzieci. Tu na budowie Nowej Huty, dokonywał się proces wielkiego awansu, rosły szeregi klasy robotniczej i młodej ludowej inteligencji.

Na apel partii ciągną chłopcy z różnych stron kraju do podkrakowskiej wsi Mogiła. O świcie wyruszamy na mogilskie pola by mocno chwycić w dłonie łopatę i kilof, owładnięci jedną myślą jak wykonać zadanie, które postawiła przed nami partia i ZMP. Był ruch współzawodnictwa Ważną dźwignią tego wysiłku pracy, opierający się na podejmowaniu zobowiązań indywidualnych i zespołowych. Nikt z nas ZMP-owców nie pyta o zapłatę, nagrody i uznanie, gdyż każdy wie, że pracuje dla ojczyzny. Budowaliśmy nasze miasto i kombinat przy pomocy prymitywnego sprzętu, jak łopata, taczka i koleby kolejowe do wywozu ziemi z wykopów, innego sprzętu nie mieliśmy. Teren wyjątkowo ciężki, gliniasty, pracowaliśmy po kolana w wodzie i błocie, usmarowani od stóp do głów. System pracy dwójkowy — jeden z nas kopał ziemię, drugi wywoził taczkami po szynach ułożonych z desek, które pod ciężarem zapadały się głęboko w błoto, gięły się i łamały jak zapałki. Na plecach nosiliśmy ciężary. Wtedy nie było jeszcze dźwigów, maszyn budowlanych, ciężkich samochodów transportowych i nie znano terminu wielka płyta. Wszystko na co liczono było zawarte w sile chłopców, w ich entuzjazmie do pracy. Młodzież brygad ZMP i „Służba Polsce" budowała nowy, socjalistyczny ośrodek przemysłowy. Zdobywać będzie jednocześnie zawód, otrzyma wyszkolenie fachowe.

Niecodziennymi metodami wznosiliśmy nasze miasto i kombinat metalurgiczny. Dziś trudno byłoby wyobrazić sobie pracę przy pomocy łopat, taczek i koni. Tak właśnie powstawała Nowa Huta. I choć praca na budowie była ciężka, to w brygadzie ZMP miałem znośne warunki bytowania. Byłem naprawdę po raz pierwszy bardzo szczęśliwy i traktowany po ludzku jak nigdy przedtem. Świat wydawał się wspaniały, a niebo błękitne i gwiazdy świeciły jaśniej niż przed przyjazdem do 53. ochotniczej brygady ZMP, gdyż nie dostrzegałem tego piękna, bo na wsi ciężko pracowałem u kułaków na kawałek chleba i nędzny kąt do spania. Marzyłem o nowym życiu i świecie. Stąd też swoją życiową szansę upatrywałem poza biednym rodzinnym domem.

c.d.n.

◆ INTERWENCJE ◆ INTERWENCJE ◆ INTERWENCJE ◆ INTERWENCJE ◆ INTERWENCJE ◆ INTERWENCJE ◆

GORZKNIEJE EMERYT

27 lipca br. zgłosił się do redakcji emeryt, obywatel A.G. z gazetami: „Rzeczypospolitą" z 13 lipca br. i „Echem Krakowa" z 26 lipca br.
— Niech pani przeczyta artykuł w „Reczypospolitej" — zachęcał — ten o emerytach przed zakładową kasą i ten drugi w „Echu" o 100 milonach złotych do podziału wśród załogi HiL.

Czytam więc w felietonie w „Rzeczypospolitej" m. in., iż Rada do Spraw Ludzi Starszych i Niepełnosprawnych otrzymuje ostatnio sygnały, że powiększa się grupa emerytów i rencistów pozbawionych opieki zakładów pracy (...) Przepisy dotyczące korzystania z zakładowych funduszy socjalnego i mieszkaniowego nie dzielą załogi na obecną i byłą z różnymi prawami, ale wszystkim zapewniają równe szanse pomocy w najtrudniejszej materialnej czy życiowej sytuacji. Pracujący mogą swoje dochody powiększać poprzez pracę łącznie z dodatkową. Nie wszyscy zaś emeryci i renciści mogą to czynić z powodu wieku czy zdrowia (...)Dzielenie kolejki do zakładowej kasy socjalnej na tych co „wnoszą" obecnie do niej więcej i mniej, jest nawet niemoralne, bo kieruje się suchą arytmetyką, a nie rzeczywistymi potrzebami pracowników obecnych i byłych.

W notatce zamieszczonej w „Echu" czytamy m. in. 32-tysięcznej załodze krakowskiego Kombinatu Metalurgicznego opłaciła się, przynosząca dobre wyniki ekonomiczne wydajna praca: z zysku, wygospodarowanego przez Hutę im. Lenina w ub. roku wydzielono 100 milionów zł z przeznaczeniem na nagrody dla załogi.

Faktycznie w tej notce o emerytach mowy nie ma. Takiej sprawiedliwości emeryt zrozumieć nie potrafił.

— Jak potrzebowali robotników fizycznych to ściągali ich z całej Polski. A teraz jak taki poszedł na zasłużony odpoczynek, to już o nim się nie pamięta. Na przykład ja przepracowałem bez zwolnień chorobowych od 1951 do 1979 roku. Pracowałem ciężko. Takich jak ja, byłych hutników, którzy solidnie przepracowali kawał życia w kombinacie, jest dużo. Co z tego? Dziś jak przychodzi do podziału, to dla nas nie ma nic. Wynika z tego, że mamy różne prawa: ci pracujący i ci, którzy są już na emeryturach. W notatce w „Echu" wyraźnie zaznaczono, że nagrody tylko dla pracujących. Niech pani zapyta dyrektora i nich pani dyrektor odpowie dlaczego tak się dzieje?

Jak poinformował mnie z-ca dyrektora ds. pracowniczych Władysław Florek — emeryt pomylił pojęcia, bo inne jest przeznaczenie zakładowego funduszu socjalnego (który jest tworzony z odpisów obciążających bezpośrednio koszty produkcji oraz zasilany z wypracowanego zysku). Wypracowany zysk przeznaczony jest do podziału wśród załogi (po zapłaceniu podatków) i dzielony na: zakładowy fundusz socjalny, mieszkaniowy oraz nagrody. Te 100 milionów to pieniądze przeznaczone właśnie na nagrody. Nagrody zaś przyznawane są tylko aktualnie pracującym, a w tym konkretnym przypadku tym, którzy przepracowali nienagannie rok 1984.

Emeryt zaś może otrzymać z zakładowego funduszu socjalnego zapomogę w Ośrodku Emerytów i Rencistów jeżeli spełnia odpowiednie kryteria. Kombinat przeznaczył w roku 1984 na działalność Ośrodka sumę — 18,5 mln zł z tego 6 milionów na zapomogi.

(jdz)

Omijaj PGM

Przestrzega kolejny z klientów, pan Józef Bednarczyk, zamieszkały osiedle Kolorowe 13/3, który niedawno korzystał z usług Oddziału nr 4 Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej. Właśnie w tymże oddziale, funkcjonującym w osiedlu Spółdzielczym 4a zlecił wymianę muszli klozetowej. Sprawę klienta potraktowano poważnie, to znaczy postanowiono muszlę wymienić. Znalazła się nawet muszla, wprawdzie pozagatunkowa, czyli nieco uszkodzona, ale za to całe przedsięwzięcie miało kosztować taniej. Klient czyli pan Bednarczyk uwierzył w szczerość zamiarów Oddziału Obsługi Mieszkańców nr 4.

Przybył więc fachowiec z „pozagatunkową" muszlą. Dokonał wymiany urządzenia, czyli jak oznajmia pan Bednarczyk, przykręcił dwie śruby, stuknął młotkiem i cała operacja dokonała się w kilka minut. Pan Bednarczyk posprzątał po tej fachowej interwencji i spokojnie, cierpliwie oczekiwał na rachunek. Odpowiednie pismo otrzymał i ze zdziwieniem odkrył, że rachunek opiewa na 1809 złotych. Najpoważniejsze były tu dwie pozycje — cena muszli, której pan Bednarczyk nie kwestionuje (799 złotych) i montażu muszli — 778 złotych. Ten ostatni element składający się i ciążący na całości rachunku wywołał protest klienta. Nie może pojąć faktu, że przykręcenie muszli przy pomoocy dwóch śrub, odbywające się w kilka minut może kosztować prawie osiemset złotych!

Pan Bednarczyk interweniował w dyrekcji Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, dyskutował z mgr Heroldem, współtwórcą cennika usług, jak dotąd bezskutecznie. Bezradny, trafił na koniec do naszej redakcji, by przestrzec innych przed korzystaniem z usług placówek PGM-owskich. „A jeśli już ktoś będzie koniecznie musiał tu coś naprawić, czy wymieniać, niech obowiązkowo wcześniej ustali cenę za usługę". Rachunek, który „nadejdzie" może bowiem przyprawić o zawrót głowy, nawet najodporniejszego. (R)

Pieszo szybciej

1 sierpnia od godziny 14.00 do 14.15 stał ćwicząc „łacinę" pod adresem MPK na przystanku tramwajowym kierunek — Slabing, Koksownia inżynier Jerzy Borgosz. Stało około dwudziestu kandydatów na pasażerów i chyba też klęli — mówi inżynier. O 14.45 nadjechały trzy tramwaje. jeden z Placu Centralnego „26", drugi z kierunku zajezdni linii „23" i tuż za nim kolejny „23", na odległość zderzaka. Linię „14" na czas wakacji zawieszono — myśląc zapewne, że hutnicy gromadnie wyjechali na wakacje.

Pan inżynier miast pracować postał sobie pod dyrekcją. Postali i hutnicy.

Inżynier taki niecierpliwy i bez poczucia humoru. Trzeba ćwiczyć cierpliwość tak jak koksownicy i pracownicy Slabinga, którzy już dawno dziwić się przestali, że tramwaje jeżdżą co kilkadziesiąt minut, stadami, zawsze to raźniej. Oni już wkalkulowali w swój dojazd do pracy kaprysy MPK. (idz(

Polędwica-pułapka

Przed wszystkimi sklepami mięsnymi ustawiają się olbrzymie kolejki gdy tylko „przywiozą" towar. Ludzie obecnie nie wybrzydzają tak jak dawniej. Biorą to co jest, bo jutro lub pojutrze mogą już nic nie kupić. A jeść przecież trzeba. Gdy pojawi się jakiś atrakcyjniejszy towar to ludzie wyrywają go sobie z rąk. Takim atrakcyjnym artykułem jest na pewno polędwica „Krakus" w puszkach. Taka polędwica może być przysmakiem dla każdego podniebienia.

Tak przynajmniej myślała pani Halina Kubańska gdy kupowała dwie puszki (każda po 90 dkg) polędwicy w kiosku na Stalowni Martenowskiej. Cena jednej puszki — 1180 zł., powinna gwarantować najwyższą jakość wyrobu. Niestety, było całkiem odwrotnie. Pani Halina kupiła polędwicę 8, może 9 czerwca i włożyła do lodówki. Takich rarytasów nie jada się przecież teraz codziennie. Każdy trzyma je na specjalną okazję. Kiedy otworzyła puszki 18 lipca ręce opadły jej na widok tego co zobaczyła w ich wnętrzu. Konserwy były po prostu zepsute. Nie nadawały się do jedzenia. Na wieczkach wybita była data 24 stycznia 1984 r. W tym miejscu można postawić dwa pytania. Jeżeli jest to data produkcji, to jak to się stało, że po czterech miesiącach konserwy nadają się tylko do wyrzucenia? Jeżeli jednak jest to data ważności, to jak to było możliwe by konserwy takie znalazły się w kiosku na Stalowni Martenowskiej?

JACEK KRĄG

POGŁOSY

Muzyczny słowniczek

BOSSA NOVA — to muzyka, która w latach sześćdziesiątych łączyła sambę z elementami cool jazzu, a określona została jako „nowa fala", nowy nurt w jazzie i muzyce tanecznej. Bossa nova jest bardzo popularna w Brazylii. W Europie mało znana. Co najwyżej w wersji instrumentalnej. Jest to taniec w takcie 4/4 i w umiarkowanym tempie.

SAMBA — brazylijski taniec narodowy w takcie parzystym, który po 1945 roku, w wersji uproszczonej stał się popularnym tańcem towarzyskim.

COOL JAZZ — styl jazzowy z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Niektórzy tłumaczą to jako muzykę zimną, w której brak witalności — za to unowocześnione w niej współbrzmienia harmoniczne i sposób improwizacji (bardziej zbliżony do awangardowej muzyki koncertowej z połowy XX w.). Inni mówią, że „cool" pierwotnie i na powrót dziś jest synonimem słów „dobry", „przedni". Największym i najlepszym w cool jazzie jest Miles Davis.

CALYPSO — forma tańca ludowego i pieśni, pochodzących z wysp Morza Karaibskiego (np. Trynidad, Tobago), utrzymanych w tempie umiarkowanej rumby. W profesjonalnej muzyce calypso zostało spopularyzowane w latach pięćdziesiątych przez amerykańskiego piosenkarza Henry'ego Belafonte.

RUMBA — szybki, synkopowany taniec ludowy w takcie 4/4, wywodzący się z pieśni i tańców dawnych niewolników afrykańskich, przywiezionych do Ameryki Łacińskiej. W Europie rumba, w formie zmodyfikowanej, została spopularyzowana jako taniec towarzyski w latach trzydziestych i po drugiej wojnie światowej.

SYNKOPA — przeniesienie akcentów z mocnej na słabą część taktu.

WIZYTA NA LISTACH PRZEBOJÓW

Dość ciekawie wygląda pierwsza dziesiątka w ostatnim (4 VIII) notowaniu listy przebojów trzeciego programu radia. Znalazła się w niej tylko jedna piosenka zagraniczna. I to dopiero na dziewiątym miejscu. Tego chyba jeszcze w „Trójce" nie było. Ostatnie notowanie jest świetną odpowiedzią dla wszystkich tych, którzy twierdzą, że polska muzyka rockowa traci powodzenie, dla wszystkich tych, którzy wróżą jej rychły koniec. Tak przedstawia się pierwsza dziesiątka:

1. „Stan gotowości" — Lombard
2. „Simple story" — Maanam
3. „Malinowy król" — Urszula
4. „Skóra" — Aya RL
5. „Mała Maggie" — Azyl P.
6. „Heavy metal świat" — TSA
7. „Kartka dla Waldka" — Mr. Z'oob
8. „Ohyda" — Lady Pank
9. „Self control" — Laura Branigan
10. „Augustowskie noce" — I.P.

ODPRYSKI

● **Billy Joel ogłosił, że żeni się ze swoją narzeczoną, Chrissie Brinkley, najlepiej opłacaną modelką amerykańską.**

● **Zespół Exodus opuścili niedawno Paweł Birula i Władysław Komendarek. Nową wokalistką została, występująca do niedawna w zespole Aki-Rock, Joanna Rosińska.**

● **Polskie Nagrania wydadzą niedługo reedycje niektórych płyt zespołów: Czerwono-Czarni, Niebiesko-Czarni, Polanie i Breakout.**

● **Płyta „Two tribes" grupy FRANKIE GOES TO HOLLYWOOD rozeszła się w ciągu pierwszego tygodnia sprzedaży w ilości pół miliona egzemplarzy. Przyniosło to zespołowi „Złotą płytę".**

Nowe twarze-King Kurt

Na muzycznym rynku w Wielkiej Brytanii pojawił się niedawno nowy zespół. Nazywa się KING KURT. U nas jeszcze nikt chyba o nim nie słyszał. Prawdopodobnie jednak już w niedługim czasie będzie o nich bardzo głośno. Niewykluczone, a świadczą o tym ich dotychczasowe dokonania i image zespołu, że będą rewelacją na miarę choćby MADNESS. Wprawdzie muzyka jest troszeczkę inna, ale spontaniczność, witalność i poczucie humoru prawie takie same. Sensacją był ich pierwszy maxisingiel (tzw. „dwunastka"). Zazwyczaj (a właściwie zawsze) gdy chcemy słuchać płyty, to ramię gramofonu opuszczamy na jej początek, czyli krawędź. W przypadku „Destination ZULU land", pierwszego krążka zespołu, jest odwrotnie. Słuchamy go jakby od końca. Ramię gramofonu wędruje od środka płyty do jej zewnętrznej krawędzi. W tej chwili karierę robi druga płyta King Kurt „Banana banana". Na zdjęciu zespół reklamuje swoją nową „dwunastkę". Mam nadzieję, że już niedługo „Trójka" wylansuje tę nową, znakomicie się zapowiadającą grupę.

JACEK KRĄG

Porwali nas temperamentem

W lipcu br. przebywał w Krakowie folklorystyczny zespół z Jugosławii, działający w ramach Stowarzyszenia Kulturalno-Artystycznego Zakładów „Ikarus" — Zemun w Belgradzie. 45-osobowemu Zespołowi Pieśni i Tańca towarzyszyła delegacja oficjalna — wszyscy przyjechali na zaproszenie Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina i Ośrodka Kultury KM HiL, aby świętować z nami jubileusz kombinatu i Święto Odrodzenia Polski.

Młodzi Jugosłowianie porwali wszystkich widzów swoim temperamentem, ich żywiołowym tańcom towarzyszyły nieustannie serdeczne brawa. Przez scenę przewijały się korowody różnobarwnych, bajecznych wprost kostiumów, zmiennych, pełnych uroku tańców. Zespół zaprezentował folklor wielu republik Jugosławii, były tańce rodem z Serbii, Chorwacji, Macedonii i innych stron. Widać było w tej żywej, zawsze uśmiechniętej grupie autentyczne umiłowanie własnego folkloru i pieśni narodowych.

Piękne melodie, pełne tak charakterystycznego, jugosłowiańskiego zaśpiewu, tańce o ciekawych układach choreograficznych, wykonanie lekkie, z wdziękiem i wigorem — to wszystko sprawiło, że zespół zyskał sobie sympatię wszystkich, którzy mieli przyjemność go oglądać.

Członkowie zespołu traktują bardzo poważnie to co robią, a jednocześnie potrafią doskonale się tym bawić. Nie rozstają się ze swoimi instrumentami, ze swoją harmonią. Wystarczy chwila wolnego czasu i już grają, śpiewają i tańczą, są prawdziwymi zapaleńcami.

Żywo interesowali się polską muzyką ludową, tradycjami, zabytkami Krakowa. Zwiedzili Stare Miasto, Uniwersytet Jagielloński i Wawel. Zostali zaproszeni na uroczyste spotkanie do Klubu „Kaśnia", gdzie delegacje jugosłowiańska i polska wymieniły upominki. Niestety pobyt w Polsce szybko się skończył. Żegnaliśmy tę sympatyczną, zaprzyjaźnioną już grupę z wielkim żalem.

W najbliższym czasie Zespół Pieśni i Tańca „Kasus" wyjeżdża do Szwajcarii i do RFN-u. Życzymy wielu sukcesów artystycznych i zapraszamy ponownie do nas, by znów rozbrzmiała melodyjna, wpadająca w ucho piosenka „Jugoslavijo, Jugoslavijo...".

KAJA KUTYŁA

„35 lat Nowej Huty"

Rocznice, które w tym roku obchodzimy — 40-lecia PRL, 35-lecia Nowej Huty i 30-lecia hutniczej produkcji — owocują wieloma konkursami na wspomnienia i pamiętniki. Ten, o którym piszemy, organizowany jest przez Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie, plac Centralny 1, wspólnie z naszą Redakcją. Adresowany zaś jest do młodzieży nowohuckich szkół średnich każdego rodzaju.

O co w tym konkursie idzie? O chwycenie za pióro (pora wakacyjna może temu sprzyjać) i o spróbowanie swych sił w amatorsko potraktowanym dziennikarstwie. Za najlepsze prace przewidziane są cenne nagrody rzeczowe.

W konkursie może uczestniczyć każda uczennica i każdy uczeń średniej szkoły w Nowej Hucie, który do 15 września br. nadeśle lub złoży osobiście pracę pisemną (jedną, ewentualnie kilka), taśmę magnetofonową z nagraniem przygotowanym w oparciu o regulamin konkursu, na adres Klub MPiK w Nowej Hucie, skrytka pocztowa 8, 30-969 Kraków.

● **PRACE KONKURSOWE** mogą być reportażami, wywiadami, felietonami, rozmowami lub relacjami i artykułami publicystycznymi o objętości nie większej niż 5 stron lub 10 minut czasu magnetofonowego.

● **ORGANIZATORZY** konkursu proponują m. in. następujące tematy: *„Początki Nowej Huty"*, *„Mój ojciec, moja matka budowali Nową Hutę"*, *„Jak widzę przyszłość Nowej Huty?"*, *„Co mi się nie podoba w mojej dzielnicy?"*, *„Rozmowa o pracy"* (tu bohaterem może być pracownik kombinatu, innego zakładu w dzielnicy, kiosku z gazetami, sklepu spożywczego czy elektrycznego, szpitala, przychodni, pogotowia ratunkowego itp.). Słowem każdy pracownik, mieszkaniec Nowej Huty. Inne sugerowane tematy: *„Jak być potrzebnym i przydatnym?"*, *„Moja dzielnica wczoraj, dziś i jutro"*, *„Mój pamiętnik z jednego tygodnia"*.

● **KAŻDY UCZESTNIK** konkursu przygotowuję swoją pracę w maszynopisie lub w bardzo czytelnym rękopisie. Należy przestrzegać podanych przez organizatorów konkursu rozmiarów prac, do których dołączyć trzeba kartkę z dokładnymi danymi o sobie: imię, nazwisko, wiek, adres, klasa i szkoła oraz odpowiedź na pytanie: *Dlaczego wybrałeś ten właśnie temat?*

● **JURY KONKURSU** wybierze spośród prac najlepsze. Ich autorzy zostaną zaproszeni **do udziału w drugim etapie konkursu, który odbędzie się w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie, plac Centralny 1, w dniu 25 października br. o godzinie 17.** Zadania konkursowe będą podczas tego etapu trudniejsze, wykonywane w obecności publiczności oraz jurorów. Po prostu trzeba będzie ujawnić zadatki na rasowego dziennikarza prezentując sprawność warsztatową, inteligencję, błyskotliwość w przeprowadzaniu wywiadu, w pisaniu felietonu na zamówienie i na czas, w przygotowaniu „kroniki wypadków", czy informacji o jakimś konkretnym zdarzeniu.

● **DLA WSZYSTKICH** uczestników drugiego etapu konkursu przewiduje się nagrody rzeczowe. Najlepsze prace wydrukuje „Głos Nowej Huty".

Cóż do tego dodać? Piszcie młodzi przyjaciele szczerze i odważnie, nie obawiajcie się tematów skomplikowanych. Rozmówców pytajcie o wszystko. Start w konkursie może być dla Was pierwszą dziennikarską przygodą.

JERZY DANEK

MÓWIMY PO POLSKU „Ubrać się" *ale* „włożyć sweter"

Jest taki czasownik, którym 90 proc. naszego społeczeństwa posługuje się na co dzień, nie przypuszczając zapewne, że popełnia błąd. Chodzi o czasownik UBIERAĆ. Nagminnie bywa on używany w znaczeniu: **„UBIERZ BUTY, SWETER, PŁASZCZ, KOSZULĘ, OKULARY". — „Krystyna UBRAŁA dzisiaj na siebie nową sukienkę", „Po drugim etapie lider UBIERZE żółtą koszulkę przodownika wyścigu" itd.**

Z przykrością muszę stwierdzić (zresztą za wszystkimi językoznawcami), że używając tego czasownika w innym znaczeniu, mówiący czy piszący popełnia rażący błąd. Po polsku bowiem UBIERAĆ znaczy **„ozdabiać coś czymś"**, np. **„W wigilię Bożego Narodzenia UBIERAMY CHOINKĘ"**. Można także **UBIERAĆ** tort, to znaczy **przyozdabiać go konfiturami czy lukrem". Mama może UBIERAĆ dziecko, żeby ładnie wyglądało itd.**

Skąd wzięła się ta nieprawidłowość? Powstała ona chyba pod wpływem czasownika zwrotnego, bardzo podobnego UBRAĆ SIĘ. Mówimy: **„UBRAĆ SIĘ w koszulę, w kożuch, w wieczorową suknię"** i są to formy poprawne. Natomiast **buty, sweter, sukienkę, okulary się wkłada, zakłada, np. „WŁOŻYŁEŚ już na siebie SWETER?", „Wiele osób WŁOŻYŁO ciemne OKULARY i nie dostrzega tych ujemnych zjawisk".**

Zapamiętajmy więc, że BUTY, KOSZULĘ SIĘ WKŁADA, A NIE UBIERA.

Można się ubrać gustownie, wkładając na siebie **coś oryginalnego.**

Wyraz BYNAJMNIEJ nie jest być może tak bardzo pospolity, nie należy do powszechnie używanych, jak *zawsze, nigdy, często, zwykle*, ale właśnie niepowszechni charakter bywa nieraz przyczyną jego bezsensownego użycia, o czym świadczy znana anegdotka o dwóch przepijających do siebie z których jeden mówi do drugiego: *„W wasze ręce, kumie, perswaduję", a tamten odpowiada: „Bynajmniej"*. Tymczasem wyraz **BYNAJMNIEJ** znaczy **„wcale, zupełnie, ani trochę, zgoła"** i występuje zwykle w połączeniu z następującą po nim partykułą **nie**. Np. **„Głos miał donośny, ale BYNAJMNIEJ NIE przykry". „Z miłością się BYNAJMNIEJ NIE tail."**

Kiedyś usłyszałem takie zdania: **„Było sporo trudności, ale bynajmniej udało się coś niecoś załatwić".** Zdanie jest oczywiście bez sensu, mówiącemu pomyliły się dwa wyrazy podobnie brzmiące: *„bynajmniej* i *przynajmniej*. Owo podobieństwo występuje także przy innych wyrazach: *siąść* i *wziąć* (słyszy się: *wziąść*), *tornister* i *kanister* (wiele osób mówi *karnister*) itd.

Przestrzegam więc przed używaniem wyrazów, tych nawet swojsko brzmiących, jeśli nie jesteśmy w 100 procentach pewni ich znaczenia.

MACIEJ MALINOWSKI

KOMBINATOREK

KRZYŻÓWKA

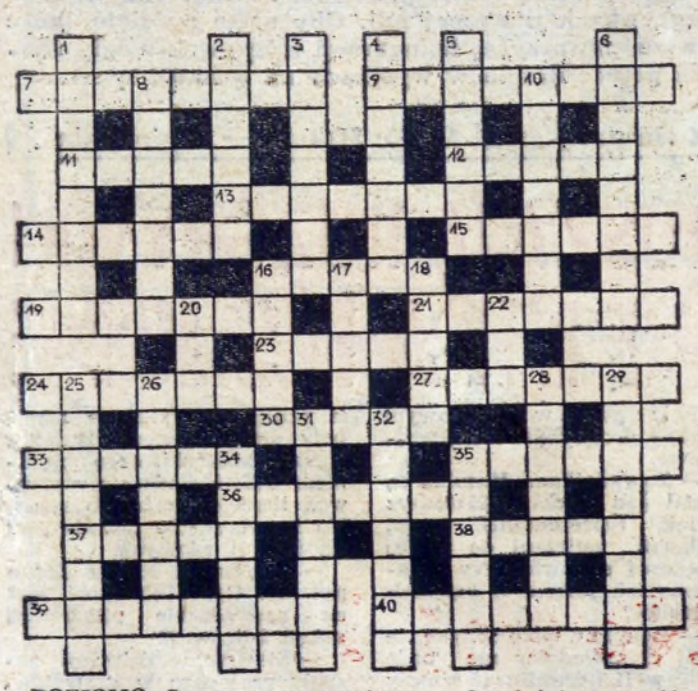

POZIOMO: 7. grana po raz pierwszy, 9. właśnie trwa, 11. masyw górski, 12. front, 13. lejek przy źródełku, 14. trwa cztery tygodnie, 15. zachęta, 16. ptak lub grzyb, 19. antałek, 21. wyspa śródziemnomorska, 23. też czapka, 24. ...dzięcioła lub w drzwi, 27. harmonijka, 30. dźwignia, 33. mały Stefan, 35. ćwiczy wyczynowców, 36. ozdoba lub doping dla konia, 37. woda mineralna, 38. pracownik drukarni (wspak), 39. mieszkają nad Dnieprem, 40. w balecie.

PIONOWO: 1. dramat, 2. uszkodzenie, 3. mordercza praca, 4. reszta karnawału, 5. jeden z krakowskich zakładów, 6. zawiadomienie, raport, 8. gorąco tam hutnikom, 10. recepta, 16. przewód, 17. duża rzeka, 18. scena jego żywiołem, 20. areał, 22. ...obfitości, 25. bieszczadzka „metropolia", 26. pływający samochód, 28. bywają prasowe i handlowe..., 29. mocne szczypce, 31. kraj w zimnej strefie, 32. zapachy, 34. „złotówka" sąsiadów, 35. stolica europejskiego kraju.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 29—30

POZIOMO: 1. Manifest, 5. okupacja, 11. zawór, 12. orgia, 13. oliwa, 14. rozmaryn, 19. stronica, 23 tk, 24. ot, 25. okrawek, 28. Mazurek, 32. akr, 33. sen, 35. om, 37. AK, 39. ma, 40. kos, 42. mag, 43. odór, 44. Kaja, 45 Tel, 48. kod, 49. kl, 50. na, 51. ip, 53. rk, 54. nos, 55. dom, 57. rosomak, 61. katalog, 65. rocznica, 66. opasanie, 68. AK, 69. lp, 72. łapis, 77. układ, 78. akant, 79. nawyk, 80, zagranie, 81. gwiazdor.

PIONOWO: 1. Mozart, 2. nawóz, 3. farba, 4. story, 6. kwant, 7. proso, 8. chili, 9. aparat, 10. Iga, 15. oko, 16. marka, 17. rów, 18. NIK, 19. sum, 20. raz, 21. nurek, 22. koc (wspak), 26. ka, 27. arka, 29. usta, 30. en, 31 kokotka, 34. zagadka, 36. model, 39. major, 41. sól, 42. mak, 46. fason, 47. Midas, 50. nosze, 52. Polar, 54. noc, 56. Mon, 57. rok, 58. mit, 59. ac, 60. kanak, 61. komin, 62. ap, 63. tak, 64. gil, 65. ratusz, 67. Epikur, 70. pług, 71. Odra, 72. laki, 73. pas, 74. staw, 75. inka, 76. owad.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 29/30 numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali:

Maria Bochenek — 31-933 Kraków, os. Centrum B 8/8, **Stefan Kulka** — Kraków os. Spółdzielcze 7/44, **Zuzanna Misiaszek** — 31-814 Kraków, os. Kalinowe 15/68.

UWAGA: Nagrody wyślemy pocztą.

PRZYSŁOWIA

Chociaż jedno twierdzi
że pieniądz nie śmierdzi —
drugie nie pozwala nosa
wtykać do cudzego trzosa.

STARY PIEC

Diabeł nie pali w nim —
on tylko robi dym.

MOŻLIWOŚCI BIEDAKA

Przyjaciela, gdy stał się bogatym,
biedak może spisać na s t r a t y.

NIE SAMYM

Nie samym chlebem
człowiek żyje — nie trzeba
bać się, że z jakiejś
mąki nie będzie chleba.

KOŚĆ LEMIESZOWA

L e m i e s z ma człowiek w nosie —
więc może
dlatego czasem nosem o r z e.

RZECZYWISTOŚĆ

Zapał tworzy cudy
w dziedzinie ułudy —

FRASZKI

w świecie rzeczywistym
zapał dawno wystygł.

POSZUKIWANE WYDAWNICTWO

Przydałby mi się na stare lata
jakiś atlas t a m t e g o świata.

BIEDA

Z tym w naszym handlu
największa bieda,
że odbiór towaru
trwa dłużej niż sprzedaż.

KARY

Kara doraźna — na stosie palenie;
ogień piekielny — kara z zawieszeniem.

DLACZEGO GRUBA RYBA

Bo nie połyka
s a m e g o haczyka

DO KOGO TA MIŁOŚĆ

Wychodzisz za mąż z miłości?
Wierzę, lecz za złe mi nie bierz,
jeśli spytam cię: do kogo?
do partnera czy do siebie?

WIELKA LITERA

Gdy nad I kropkę postawić chciałem,
rzekło: uważaj! — nie jestem m a ł e!

DWIE PRAWDY

Kiedy prawda z prawdą się mija,
przynajmniej żadna się nie rozbija.

SPOSÓB NA MOLA

Na mola, co gryzie żonę
różne są sposoby —
a najlepszy z nich to: kupić
jej coś z garderoby.

POMYŚL NIM BĘDZIE ZA PÓŹNO

Czy za o f i a r ę cię nie uważa
prowadzący cię do o ł t a r z a.

WŁASNA BROŃ

Żeby kogoś pobić
jego własną bronią
trzeba najpierw swoją
własną walczyć o nią.

JERZY LESZCZYŃSKI

Terminarz II ligi

Grupa II

12 sierpnia

Błękitni Kielce — Igloopol Dębica
Hutnik Kraków — Jagiellonia Białystok
Stal Rzeszów — Stal Mielec
Avia Świdnik — Resovia Rzeszów
Polonia Bytom — Cracovia Kraków
Polonia Warszawa — Korona Kielce
Górnik Knurów — Włókniarz Pabianice
Start Łódź — Stal Stalowa Wola

18 sierpnia

Igloopol — Start
Stal St. Wola — Górnik
Cracovia — Avia
Stal M. — Hutnik
Włókniarz — Polonia W.
Korona — Polonia B.
Resovia — Stal Rz.
Jagiellonia — Błękitni

26 sierpnia

Stal St. Wola — Igloopol
Start — Jagiellonia
Błękitni — Stal M.
Hutnik — Resovia
Stal Rz. — Cracovia
Avia — Korona
Polonia B. — Włókniarz
Polonia W. — Górnik

2 września

Stal M. — Start
Jagiellonia — Igloopol
Górnik — Polonia B.
Włókniarz — Avia
Korona — Stal Rz.
Cracovia — Hutnik
Resovia — Błękitni
Polonia W. — Stal St. Wola

9 września

Stal St. Wola — Jagiellonia
Igloopol — Stal M.
Start — Resovia
Błękitni — Cracovia
Hutnik — Korona
Stal Rz. — Włókniarz
Avia — Górnik
Polonia W. — Stal St. Wola

16 września

Cracovia — Start
Resovia — Igloopol
Stal M. — Jagiellonia
Polonia W. — Avia
Górnik — Stal Rz.
Włókniarz — Hutnik
Korona — Błękitni
Polonia B. — Stal St. Wola

23 września

Stal St. Wola — Stal M.
Jagiellonia — Resovia
Igloopol — Cracovia
Start — Korona
Błękitni — Włókniarz
Hutnik — Górnik
Stal Rz. — Polonia W.
Avia — Polonia B.

26 września

Włókniarz — Start
Korona — Igloopol
Cracovia — Jagiellonia
Resovia — Stal M.
Polonia B. — Stal Rz.
Polonia W. — Hutnik
Górnik — Błękitni
Avia — Stal St. Wola

30 września

Stal St. Wola — Resovia
Stal M. — Cracovia
Jagiellonia — Korona
Igloopol — Włókniarz
Start — Górnik
Błękitni — Polonia W.
Hutnik — Polonia B.
Stal Rz. — Avia

7 października

Polonia B. — Błękitni
Stal Rz. — Stal St. Wola
Polonia W. — Start
Górnik — Igloopol
Włókniarz — Jagiellonia
Korona — Stal M.
Cracovia — Resovia
Avia — Hutnik

21 października

Stal M. — Włókniarz
Jagiellonia — Górnik
Igloopol — Polonia W.
Start — Polonia B.
Hutnik — Stal Rz.
Stal St. Wola — Cracovia
Błękitni — Avia
Resovia — Korona

4 listopada

Avia — Start
Polonia B. — Igloopol
Górnik — Stal M.
Polonia W. — Jagiellonia
Włókniarz — Resovia
Korona — Cracovia
Stal Rz. — Błękitni
Hutnik — Stal St. Wola

11 listopada

Stal M. — Polonia W.
Stal St. Wola — Korona
Cracovia — Włókniarz
Resovia — Górnik
Jagiellonia — Polonia B.
Igloopol — Avia
Start — Stal Rz.
Błękitni — Hutnik

18 listopada

Hutnik — Start
Stal Rz. — Igloopol
Avia — Jagiellonia
Polonia B. — Stal M.
Polonia W. — Resovia
Górnik — Cracovia
Włókniarz — Korona
Błękitni — Stal St. Wola

25 listopada

Stal St. Wola — Włókniarz
Korona — Górnik
Cracovia — Polonia W.
Start — Błękitni
Resovia — Polonia B.
Stal M. — Avia
Jagiellonia — Stal Rz.
Igloopol — Hutnik

KS HUTNIK KRAKÓW

31-969 Kraków, ul. Ptaszyckiego 4, tel. 44-33-05. **Stadion** — poj. 15 tys., tel. 44-12-00. **Barwy:** biało-błękitno-niebieskie, wiceprezes do spraw piłki nożnej — **Władysław Florek,** kierownik sekcji — **Czesław Baran,** kierownik drużyny — **Stanisław Stój.** Największe osiągnięcia: II miejsce w II lidze w sezonie 80/81, III miejsce w sezonach 70/71, 72/73, i 81/82. Trener — **Janusz Wójcik,** asystent — **Stanisław Stój.**

Kiedy wreszcie nadeszły długo oczekiwane upały wszyscy uciekli z miasta nad wodę, do lasu czy na basen. Słońce trzeba przecież „wykorzystać", bo nie wiadomo czy znowu nie zacznie padać. Przed blokami i na ulicach dzięki temu jest mniej pojazdów. Mogą z tego skorzystać początkujący amatorzy czterech kółek lub zwolennicy motocyklowego szaleństwa. Widoczny na zdjęciu „obywatel" skwapliwie trenuje, robiąc coraz większe postępy na swoim Simsonie. Podobno interesuje się nim sekcja motorowa „Hutnika", widząc w nim kandydata do mistrzowskich tytułów. Nasz fotoreporter „uchwycił" go w przerwie pomiędzy treningiem szybkościowym a sprawnościowym.

jaek

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Maciej MALINOWSKI, Jerzy NAGAWIECKI (sekretarz redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA, Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego), Magdalena RUSEK, Mieczysław BĄK (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud. „S", pok. 113. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści.

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

Sport w Nowej Hucie

W najbliższą niedzielę piłkarze drugiej ligi rozpoczynają rozgrywki ligowe. Dla drużyn drugiego frontu walka toczyć się będzie o awans do ekstraklasy. W gronie zespołów drugiej grupy znalazł się Hutnik. Klub oparty o największy zakład przemysłowy w naszym kraju, dysponujący dobrą bazą szkoleniową, posiadający liczną rzeszę sympatyków ma ambicje odegrania w rozgrywkach znaczącej roli. Oby nowe nadzieje, które zawsze towarzyszą inauguracji rozgrywek mogły znaleźć potwierdzenie w wynikach na boisku.

12 sierpnia, godz. 17.30: Hutnik — Jagiellonia

RUSZAJĄ ROZGRYWKI PIŁKARSKIE

Przed pierwszym spotkaniem piłkarskim w sezonie 1984/85 rozmawiamy z wiceprezesem do spraw piłki nożnej Hutnika WŁADYSŁAWEM FLORKIEM.

— Nowy sezon tu, tuż. W drużynie wiele zmian.

— Mamy ambicje aby w Hutniku stworzyć mocną drużynę piłkarską na miarę oczekiwań kibiców. Chcielibyśmy, aby atrakcyjną grą piłkarze ściągali na stadion widzów. Docelowo mierzymy w ekstraklasę, choć jeszcze chyba nie w najbliższym sezonie. To dopiero początek drogi. Wprowadziliśmy szereg zmian, tak w kadrze szkoleniowej jak i w drużynie.

— Po roku pracy odszedł trener Lucjan Franczak. Dlaczego?

— Nie zgodził się on z oceną swojej pracy, jaką dokonało kierownictwo sekcji. A ocena ta musiała być krytyczna. Zespół miał stworzone wszelkie warunki by właściwie przygotować się do sezonu, udało się przeprowadzić transfery Sudera i Śmiałka, wrócili Sysło i Mikoś, a mimo to drużyna do ostatniego meczu ubiegłych rozgrywek nie miała zagwarantowanego ligowego bytu.

— Teraz zaangażowaliście nowego szkoleniowca.

— Drużynę prowadzi obecnie Janusz Wójcik, młody szkoleniowiec, który ma ambicje stworzyć w Nowej Hucie dobry zespół, grający widowiskowo, ofensywnie. Udało nam się ponadto wzmocnić drużynę. Powrócił z Victorii Jaworzno nasz wychowanek, obrońca Andrzej Słowakiewicz, mający za sobą II-ligowy staż. Zawodnik ten posiada bardzo dobre warunki fizyczne, jest mocny, waleczny ambitny. Ponadto pozyskaliśmy Janusza Cyniewskiego z warszawskiego AZS AWF-u, pomocnika bardzo pracowitego na boisku.

Poza tym udało nam się przeprowadzić transfery trzech napastników, wysokich, dobrze grających głową: Huberta Faita ze Stali Mielec, Bogdana Szczecinę z Sandecji Nowy Sącz oraz Macieja Smagacza z Arki Gdynia. Nowi gracze wzmocnią zapewne zespół, szeroka wyrównana kadra wprowadzi równocześnie rywalizację wewnątrz drużyny o miejsce w podstawowej jedenastce. Mamy nadzieję, że szczególnie Szczecina i Fait potwierdzą w Hutniku swoje umiejętności strzeleckie.

— Nowy trener, nowi zawodnicy, nowy styl gry?

— Mamy nadzieję, i takie są ambicje Janusza Wójcika, że drużyna zacznie grać ofensywnie, będzie strzelać dużo goli. Wreszcie w naszym ataku grać będą wysocy, mocni, rasowi napastnicy.

— To chyba nie koniec zmian kadrowych?

— Ubyli z drużyny Wiącek, Suder, Glanowski, Grzegorz Orzeł do zespołu rezerw. Andrzej Karaś przeniósł się do Gliwic gdzie w miejscowym Piaście chce odbyć służbę wojskową.

— Zawodnikami Hutnika są nadal Jan Karaś i Kazimierz Putek, reprezentanci kraju, piłkarze zaliczani do ścisłej krajowej czołówki. Czy zobaczymy ich jeszcze w barwach Hutnika?

— Zdajemy sobie sprawę, że obaj ci zawodnicy nie będą grać w II lidze. Karaś kończy służbę wojskową w październiku i aby mógł dalej grać w Legii, warszawski klub musi go od Hutnika odkupić. Wstępne rozmowy w tej sprawie odbyły się, jednak nie dały one jak na razie spodziewanych rezultatów. My ze swej strony byliśmy zainteresowani wymianą piłkarzy, chcieliśmy od Legii Witolda Sikorskiego. Ale jak już powiedziałem nic konkretnego nie załatwiono. Putek kończy wojsko wiosną przyszłego roku i na razie o jego dalszych sportowych planach nie rozmawialiśmy.

— To już chyba koniec spraw personalnych?

— Chciałbym jeszcze dodać, iż podjął się pracy w sekcji były szkoleniowiec Hutnika trener Jabłoński. Jego zadaniem będzie śledzenie rozgrywek ligowych niższego szczebla i wyławianie zawodników młodych i zdolnych.

— Na koniec jeszcze jedno pytanie. Czy klub stać jest na prowadzenie piłkarskiej sekcji I-ligowej?

— Stworzenie dobrego zespołu grającego w ekstraklasie kosztuje dużo. Na piłkarskim rynku rządzą twarde prawa. Jednak rozpoczęliśmy budowę drużyny na miarę I ligi. Nasza sytuacja finansowa, posiadana baza szkoleniowa pozwala myśleć o ekstraklasie. Jest to jednak kwestia czasu.

— Już pierwsze mecze obecnego sezonu pozwolą ocenić wartość drużyny.

— Cztery kolejne spotkania mocnymi rywalami: Jagiellonią, Resovią, Cracovią i Stalą Mielec pozwolą się nam zorientować w wartości nowej drużyny. Wówczas nasze plany odnośnie zbliżającego sezonu będą bardziej precyzyjne.

— Dziękuję za rozmowę.

W ostatniej próbie zwycięstwo

W środowe popołudnie na stadionie na „Suchych Stawach" doszło do towarzyskiego pojedynku Hutnika z Garbarnią. Był to ostatni sprawdzian formy drużyny przed inauguracją rozgrywek ligowych. Była też okazja po raz pierwszy sprawdzić wszystkich nowych zawodników Hutnika. Jeszcze w środę finalizowano transfer Szczeciny z Sandecji Nowy Sącz. Wszystko udało się pomyślnie załatwić i gracz ten zadebiutuje w barwach Hutnika.

Spotkanie wygrali gospodarze 2—0 (1—0) po bramkach uzyskanych przez Faita i Sysłę z rzutu karnego. Trener Janusz Wójcik był zadowolony z formy zaprezentowanej przez swoich podopiecznych. Wypróbowano wszystkich podstawowych zawodników (poza Śmiałkiem, który po kontuzji nadrabia zaległości treningowe).

HUTNIK: Holocher (Kocoń) — Kil (Słowakiewicz), Kot, Walankiewicz, Bolek — Sysło (Bargiel), Cyniewski (Pawlikowski), Smagacz — Orzeł, Fait (Migdał), Szczecina.

Kadra I drużyny

● **Bramkarze:**

Marek Holocher, 12. I. 1957, 182/78, Wisła Kraków
Waldemar Kocoń, 3. III. 1958, 181/78, wychowanek

● **Obrońcy:**

Waldemar Jóźwik, 23. IX. 1964, 174/71, wychowanek
Zbigniew Bolek, 13. VI. 1963, 182/73, wychowanek
Jan Kil, 12. VI. 1951, 171/68, Prądniczanka Kraków
Antoni Kot, 10. VIII. 1960, 178/71, wychowanek
Adam Mikoś, 15.XII.1957, 182/80, wychowanek, Wisła Kr.
Andrzej Słowakiewicz, 30. XI. 1963, 183/73, wychowanek
Leszek Walankiewicz, 18. VIII. 1959, 178/77, Czuwaj Przemyśl

● **Pomocnicy i napastnicy:**

Ryszard Bargiel, 19. XI. 1959, 180/71, Gościbia Sułkowice
Marek Krawczyk, 8. X. 1962, 178/68, wychowanek
Stanisław Kruszec, 8. VII. 1955, 172/71, wychowanek
Adam Migdał, 13. XII. 1965, 184/76, wychowanek
Marek Orzeł, 6. IV. 1957, 170/64, wychowanek
Leszek Pawlikowski, 16. I. 1958, 178/77, wych., Szombierki
Bogdan Sysło, 10. VI. 1956, 168/60, wych.: Wisła Kr.
Maciej Smagacz, 12. V. 1959, 175/68, Arka Gdynia
Maciej Śmiałek, 1. XI. 1957, 187/83, Garbarnia
Hubert Fait, 19. X. 1956, 185/79, Stal Mielec
Bogdan Szczecina, 11. II. 1959, 183/78, Sandecja N. Sącz
Jan Cyniewski, 17. XI. 1960, 173/72, AZS AWF W-wa

W siedzibie PZPN odbyło się w środę losowanie par 1/16 Pucharu Polski. 15 sierpnia na stadionie w Tychach miejscowy GKS podejmować będzie jedenastkę krakowskiego Hutnika. **Aby uzyskać prawo gry w 1/16 Pucharu Polski hutnicy musieli wyjść zwycięsko z rywalizacji z bielskim BKS-em. Mecz odbył się w ubiegłą niedzielę.**

Było to szybkie i ciekawe spotkanie w którym Hutnik przeważał i stworzył sobie kilka dobrych sytuacji do strzelenia gola. Najlepszą zmarnował na dwie minuty przed końcem spotkania Migdał. Uwolnił się on spod opieki obrońców i będąc sam przed bramkarzem posłał piłkę obok bramki.

Mecz po 120 minutach nie został rozstrzygnięty. Sędzia nakazał zatem wykonyanie rzutów karnych. W tej specjalności II-ligowcy z Krakowa okazali się lepsi. Holocher obronił dwa rzuty karne, a że hutnicy strzelali precyzyjnie spotkanie zakończyło się zwycięstwem krakowian 4—2.

HUTNIK: Holocher — Kil, Kot, Walankiewicz, Bolek — Bargiel, Cyniewski, Pawlikowski (od 55 min Kruszec), Smagacz — Fait (od 70 min Migdał), Sysło.

Kolejny rywal—GKS Tychy